Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 za prenumeratę zamiejscową z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 315 — Łódź, wtorek 17. XI. 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. 1-a strona 40 gr za w. m/m 1 łam. strona 5 łam, w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; swyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc droźej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009

Francusko-niemiecka konferencja w Paryżu.



Przybycie niemieckiej delegacji z ministrem Tredellenburgiem (x) na czele do Paryża.

Warszawa bez komunikacji.

WYBUCH STRAJKU TRAMWAJOWEGO i AUTOBUSOWEGO.

Żniwo dla taksówek.

Warszawa, 17 listopada (Od wł. kor.) Konflikt pracowników tramwajow. z dyrekcją zaognił się do tego stopnia iż w dniu dzisiejszym rano nie wyjechały na miasto tramwaje. Dotąd ani jeden wagon

nie wyruszył z remiz.

Akcję pracowników tramwajowych poparli również pracownicy autobusów miejskich. Tym sposobem Warszawa

została pozbawiona

komunikacji. Niespodzianka ta wywołała wielką radość wśród szoferów prywatnych taksówek, które od rana są w ciągłym ruchu.

Strajk wybuchł na tle zatargu, jaki od dłuższego czasu trwa pomiędzy zarządem tramwajowym a pracownikami, którzy

żądają stabilizacji płac.

Dotyczy to mianowicie trzech największych przedsiębiorstw miejskich, tramwajów, wodociągów i gazowni, zatrudniających łącznie około 10.000 robotników. Obcięcia płac od lipca br., wyniosły już 15 proc., mimo, że budżet przewiduje pełne uposażenia.

Związki zawodowe domagają się przywrócenia płac z lipca br. Ponieważ magi strat od dwóch tygodni zwleka z załatwieniem tego żądania, robotnicy warsztatów tramwajowych wystąpili w ubiegłą sobotę do dyrekcji protestem z racji nowego obcięcia płac o półtora procent. Dyrekcja zaprosiła na godzinę 10-tą delegatów strajkujących robotników. Konferencja przeciągnęła się do późnej pory. Istnieje

obawa rozszerzenia się strajku

na inne zakłady użyteczności publicznej.

Fiasko konferencji okrągłego stołu.



Mahatma Gandhi przywódca Hindusów i Aga Khan przywódca mahometan indyjskich wyjechali z Londynu, nie doszedłszy do porozumienia. Istnieje obawa, że w Indjach rozpoczna się na nowo walki religijne między mahometanami a Hindusami.

Ojciec z dziećmi skoczył do rzeki.

Tragedja rodzinna urzędnika.

Berlin, 17 listopada (Od wł. kor.) — Straszliwa tragedja rodzinna rozegrała się wczoraj w Spreewaldzie 25-letni urzędnik Holendor wziąwszy

dwoje dzieci

skoczył z niemi do Szprewy. Zaalarmowani krzykiem przechodnie pośpieszyli z pomocą. Jednocześnie policja wodna wyjechała na motorówkach na rzekę. Dzieci jednakże

utonęły,

ojca natomiast uratowano, pomimo iż bronił się przed tem. Przyczyną rozpaczliwego kroku były nieporozumienia rodzinne.

Minister Grandi w Waszyngtonie.

Frazesy „latającego Włocha".

Nowy Jork, 17 listopada (Od wł. kor.) Wczoraj o godzinie 2 po poł. wylądował minister Grandi ze swoim orszakiem a w kilka minut później goście italscy

odjechali do Waszyngtonu.

Minister Grandi objaśnił prasę, że udaje się na konferencję z prezydentem Hooverem i Stimsonem przyczem wierzy, że rozmowy te przyniosą ogólne porozumienie, tak bardzo potrzebne dla uzdrowienia świata.

— Nie przybywam tu — powiedział Grandi — z jakimś szczególnym planem lecz tylko przynoszę współpracę Italji przy wspólnej międzynarodowej pracy".

Sąd Najwyższy odrzucił osiem protestów wyborczych.

Warszawa 17.11. (Od wł. kor.) Wczoraj izba trzecia Sądu Najwyższego rozpatrywała protest przeciwko wynikom wyborów do sejmu z okręgu

Nr. 21 Będzin

oraz siedem protestów przeciwko wyborom do sejmu **w okręgu 45-ym** (Tarnów—Brzesko—Gorlice) Sąd Najwyższy wszystkie te protesty pozostawił bez odpowiedzi.

Zderzenie statku „Łódź" ze statkiem duńskim.

Gdynia, 17 listopada (Od wł. kor.)— Statek żeglugi polskiej „Łódź" będący w podróży z pasażerami i ładunkiem do Gdańska zderzył się

w kanale Kilońskim

ze statkiem duńskim „Edith". Szkody wynikłe z tego zderzenia są znaczne. Statek „Łódź" doszedł jednak o własnych siłach do Gdańska gdzie pójdzie do doków celem naprawy. Winę za zderzenie

ponoszą Duńczycy.

Zderzenie pociągów pod Tczewem.

Kilka osób rannych

Warszawa 17 listopada. Na odcinku Tczew—Gdańsk zdarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy nr. 123 najechał na pociąg towarowy nr. 9576 stojący na trzecim torze. Parowóz pociągu osobowego został lekko uszkodzony, a 5 wagon osobowy przesunął się na wagon czwarty. Lekko ranne zostały pasażerki: Jadwiga Zimmermann, Alfreda Natke oraz Katarzyna Konitz. Ranne opatrzył lekarz kolejowy w Gdańsku. Ponadto rozbity został jeden wagon i brankard pociągu towarowego.

Pociąg osobowy-, po dodaniu nowego parowozu, wyruszył w dalszą drogę z opóźnieniem 57 minut.

30 kilogramów ziemniaków dla każdego bezrobotnego.

Warszawa 17.11. (Od wł. kor.) Od poniedz. rozpoczęło się w Warszawie wydawanie ziemniaków rodzinom bezrobotnych. Ziemniaki

wydawane są bezpłatnie

w ilości 30 kilogramów na osobę miesięcznie. Od rozdawnictwa wyłączone są osoby samotne. Na listopad przeznaczono 2000 korcy które rozdzielają odpowiednio trzy punkty uruchomione w mieście. Naczelny komitet pomocy bezrobotnym uzyskał już

25 tysięcy tonn węgla

i rozdzielił tę ilość pomiędzy prowincjonalne i lokalne komitety.

„Bratnia Pomoc" żąda dla żydów osobnych miejsc w salach wykładowych.

Dziś została otwarta politechnika lwowska.

Warszawa, 17 listopada (Od wł. kor.) Na tutejszych uczelniach nastąpiło znaczne uspokojenie umysłów. Otwarcie uniwersytetu spodziewane jest w ciągu

dnia jutrzejszego.

Na politechnice rektor Pszenicki przyjął delegację „Bratniej Pomocy" oraz „Wzajemnej pomocy studentów-żydów" „Bratnia Pomoc" wysunęła wobec rektora postulat wyznaczenia osobnych miejsc dla żydów na salach wykładowych. Żądanie to zostało przez rektora

odrzucone.

W Wilnie nie zanotowano żadnych nowych prób zakłócenia spokoju. W sklepach gdzie były wybite szyby wstawiono nowe okna. Po ulicy

krążą nadal patrole.

Uniwersytet pozostaje w dalszym ciągu nieczynny, a przed gmachem czuwają posterunki policyjne.

Lwów, 17 listopada (Od wł. kor.)— We Lwowie ukazała się odezwa rektora politechniki zapowiadająca otwarcie wykładów, i ćwiczeń począwszy od dnia dzisiejszego od godziny 8-ej rano. Zachowano jedynie

przymus legitymowania się

przy wejściu do gmachu politechniki oraz ustalenie wejść i wyjść do gmachu głównego i poszczególnych laboratorjów.

Straszliwe burze u brzegów Anglji.



Anglję nawiedziły znowu katastrofalne burze. U góry: Rozpętane fale morskie przełamują tamę i zalewają wioskę rybacką. U dołu: Zniszczony przez burzę dom wpobliżu Winchelsca.

Odkrycie ostatniego pierwiastka.



Dr. Jakób Papish, docent chemji w uniwersytecie nowojorskim, wykrył ostatni brakujący jeszcze w tabeli pierwiastek.

108-letni starzec zamordowany ciosami siekiery.

Mława, 17.11. Straszliwie zamordowany został mieszkający na Wólce pod Mławą starzec 108-letni Jan Kaczmarczyk. Żył on z jałmużny i był powszechnie lubiany. Jako domniemanych sprawców aresztowano małżonków Antoniego i Ewę Wanisiewiczów, u których zamordowany w ostatnich pięciu latach swego życia zamieszkiwał. W mieszkaniu Wanisiewiczów

znaleziono ślady krwi,

a trupa starca z rozbitą siekierą czaszką znaleziono na strychu mieszkania. Wanisiewiczowie zamordowali Kaczmarczyka prawdopodobnie dlatego, że starzec wobec podeszłego wieku, zniedołężniał i nie będąc zdolnym do zarobkowania, stał się dla nich ciężarem. Stwierdzono na głowie starca dwie cięte siekierą rany,

mózg był naruszony.

Ofiara dawała jeszcze słabe znaki życia i miała głowę okręconą szmatami, a zakryta była sianem i słomą. O starcu 108-letnim śmierć widocznie zapomniała, pamiętali jednak o tem ludzie - bestje i siekiera dobili nieszczęśliwego staruszka. Mordercy oczekują rozprawy sądowej w więzieniu mławskiem.

Strajk pracowników piekarskich trwa.

Chleb z prowincji na rynkach łódzkich.

Łódź, 17 listopada. Mimo że strajk pracowników nie został jeszcze zlikwidowany, piekarnie są częściowo czynne, co w pewnym stopniu wpłynęło na zmniejszenie się braku chleba.

Dziś rano w wielu piekarniach było

chleba poddostatkiem.

Sprzedawano również w sklepach kolonjalnych. Piekarze pobierają zgodnie z zezwoleniem Urzędu Wojewódzkiego, 85 groszy za bochenek dwukilogramowy.

Cena ta nie jest jednak dotąd stała, bowiem cech piekarzy domaga się w dalszym ciągu uznania ich kilkulacji, która przewiduje 45 groszy za kilogram chleba.

Kalkulacja cechu piekarzy ma zostać przesłana do Urz. Wojewódzkiego, a następnie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które w tej sprawie zadecyduje. Magistrat łódzki

kalkulację piekarzy odrzucił.

W dniu dzisiejszym delegat cechu piekarzy udał się do Warszawy, gdzie będzie interwenjował w Ministerstwie Spr. Wewnętrznych.

Czeladnicy piekarscy proponowanego im wczoraj nowego cennika płac nie przyjęli i trwają w zamiarze dalszego kontynuowania strajku. Sytuację wykorzystują piekarze prowincjonalni, którzy zaczęli w dniu dzisiejszym przywozić masowo **chleb do Łodzi.** Chleb ten sprzedawany jest przeważnie na rynkach i placach. Duże ilości chleba przywożą też wieśniacy.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,88 w płaceniu 8.86: dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.00: funt angielski w żądaniu 33.75, w płaceniu 33.50 rubel złoty w żądaniu 5.10, w płaceniu 5.00, marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.09; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.00.

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

Dobry humor Mastka.

Dziś zeznają Arciszewski, Niedziałkowski i Thugutt.

Warszawa, 17.11. Wczoraj pierwszy stanął przed Sądem adwokat Zygmunt Herbaczewski z Białegostoku. Na żądanie obrony zostaje on zaprzysiężony.

Świadek opowiada o działalności posła Dubois w Grodnie.

Na tem zeznanie świadka Herbaczewskiego zostało skończone i zkolei staja przy pulpicie świadków jeden z najpoważniejszych świadków obrony, adw. Rosenzweig z Krakowa. Dr. Rosenzweig oświadcza, że jest wyznania mojżeszowego. Przed złożeniem swych zeznań prok. Rause stawia wniosek, by świadek był badany bez przysięgi ze względu na to, że brał udział w działalności Centrolewu, a jako taki jest

świadkiem poszlakowanym.

Adw. Sterling prosi o stwierdzenie, czy świadek w śledztwie był badany w charakterze świadka czy podejrzanego.

Prok. Rauze: — Nie neguję, że był badany jako świadek.

Adw. Sterling nawiązuje do tego, że nie można przerzucać Rosenzweiga z charakteru świadka na podejrzanego.

Przewodniczący po krótkiej naradzie oświadcza: — Ponieważ jest to kwestja zasadnicza, która dotyczyć może wielu innych świadków, Sąd udaje się

na naradę.

Ta kwestja czysto proceduralna, czy świadka dopuscić do przysięgi, czy też ma składać te zeznania bez przysięgi, zajęła Sądowi 12 minut.

Z sali narad wyszedł nareszcie Sąd i przez usta przewodniczącego ogłasza:

— Z uwagi na to, że jednym z punktów aktu oskarżenia jest przynależność do Centrolewu, a świadek brał udział w czynnościach Centrolewu, co zarzuca się oskarżonym, Sąd postanowił przesłuchać bez przysięgi.

Przew.: — Co pan może powiedzieć o charakterze udziału p. Dubois w kongresie krakowskim?

Św.: — Nic. nie widziałem go tam.

Zaczyna zadawać pytania obrona. Pierwszy pyta adwokat Rudziński.

Adw. Rudziński. — Czy należy pan do OKR?

Św.: — Tak, od roku 1924 jako wiceprezes OKR krakowski, jako wyjątek jedyny w całej Polsce, składa się ze 120 ludzi. Tak liczny OKR ma na celu jak największą możność oddziaływania na członków partji: w razie wypadku można telefonicznie mieć

cały Kraków do dyspozycji.

Adwokat Rudziński zadawał następnie pytania o sprawy organizacyjne PPS.

— Egzekutywa składa się obecnie z 15 ludzi, poprzednio z trzydziestu kilku, jednak gdy zaszły prowokacje wśród członków egzekutywy, zredukowaliśmy ich liczbę.

Adw. Rudziński: — Kto był odpowiedzialny za spokój wobec władz partyjnych?

— Ja, Wohnhut i Zieper.

— A wobec władz administracyjnych?

— Panowie Mastek i Wohnhut, którzy zgłoszenie zrobili.

Następnie świadek opowiada, iż były pogłoski o przeciwdziałaniu kongresowi ze strony Strzelca i Związku legionistów.

Zatrzymywano na drogach, nie chciano sprzedawać

biletów kolejowych.

Świadek zeznaje, że posłowi Mastkowi zawdzięczać należy zachowanie spokoju na Rynku Kleparskim. Na okrzyk jakichś osobników „wojsko nadciąga" tłum zaczął się burzyć. Mastek natychmiast popłoch opanował, krzyknąwszy przez megafon: „Proszę stać, to jest prowokacja".

Ci dwaj, którzy krzyknęli, zniknęli potem w tłumie.

Adw. Rudziński: — Czy pan służył w wojsku?

— Ja byłem trzykrotnym ochotnikiem i należę do rezerwy 8 pułku ułanów.

Na dalsze pytania świadek wyjaśnia, że znaleziono u niego podczas rewizji broń, a mianowicie

starą szablę ułańską,

szpadę urzędniczą po ojcu, rewolwer bębenkowy, należący do zmarłego ojca i karabin z roku 1843. Karabin był nieużyteczny, bez zamka, nabijało go się prochem przez lufę i stanowił pamiątkę rodzinną.

Adw. Rudziński: — Czy z tytułu znalezienia tej broni wytoczono panu sprawę?

— Szpadę i szablę zwrócono mi, a pociągnięto do odpowiedzialności tylko za ten stary karabin. Rusznikarz na rozprawie sądowej orzekł, że broń ta jest antyczna i oczywiście nikomu z tego powodu nie grozi niebezpieczeństwo. Zostałem tylko skazany

na 10 złotych grzywny

za przechowywanie rewolweru bębenkowego.

Po swem zeznaniu świadek odchodzi od stołu, zabierając swą szablę, karabin i szpadę. W chwili, gdy wychodzi „rzucają" się nań fotografowie i zmuszają go do pozowania.

W godzinach wieczornych zeznawało jeszcze szereg drobnych świadków, przeważnie robotników, przybyłych z różnych stron kraju. Wszyscy podawali się za bezwyznaniowców i nie składali przysięgi, lecz jedynie

uroczyste przyrzeczenia.

Dziś zeznają poseł Arciszewski, Niedziałkowski i Thugutt.

•

Podobno szablę, karabin i szpadę świadka Wohnuta przyniósł do Sądu w misternem opakowaniu oskarżony Mastek. Gdy policjant zapytał, co jest w paczce, odpowiedział z tajemniczą miną

— Bomba!

Wpuszczono go na salę po sprawdzeniu zawartości paczki.

Ze względu na bardzo ciężki stan zdrowia b. marszałek Sejmu, Ignacy Daszyński, nie będzie mógł zeznawać jako świadek obrony w procesie brzeskim.

W najbliższych dniach zeznawać będzie poseł Niedziałkowski z PPS, Rybarski z ND. W środę zaś zeznaje były premjer Bartel.

TEATR „COCTAIL".

Obecny program p. n. „Coraz lepiej" zdobył rekord powodzenia, co jest zasługą całego skompletowanego zespołu. Świetna I. Skwierczyńska stała się już ulubienicą publiczności, dzięki jej nieodpartemu humorowi, w czem dzielnie jej sekunduje S. Laskowski.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań: zakład Foto-Zofu, Przejazd 2, od godziny 7-ej wieczorem w kasie teatru „Coctail", Przejazd 34.

Pojedziemy do Brzezin tramwajem!

Komisja ministerjalna potraktowała przychylnie projekt kolejek podmiejskich.

Łódź, dn. 17 listopada. Projektowana budowa nowej Linji Kolei Elektrycznej Łódź — Brzeziny

została przesądzona.

Bawiąca niedawno w Łodzi komisja ministerjalna, badając teren, przez który biec ma kolej ogólnie odniosła się przychylnie do projektu i wydała o nim dodatnią opinję.

W opinji swej wszakże komisja ministerjalna zastrzegła się co do niektórych spraw technicznych, jak naprzykład poszerzenie przez dyrekcję Kolejek Elektrycznych Dojazdowych — w niektórych miejscach szosy prowadzącej do Brzezin.

Ponieważ Zarząd Kolejek Dojazdowych, jak się dowiadujemy poczyni wszelkie ustępstwa w tej sprawie — należy przypuszczać, wybudowanie tej kolejki, znajduje się

na drodze realnej.

Kolejka ta, której budowa rozpocznie się już wczesną wiosną, wybitnie przyczyni się do wzmożenia ruchu budowlanego z racji rozszerzenia miejscowości letniskowych, do powiększenia rentowności gruntów, a to przez możliwości bezpośredniego kontaktu handlowego z Łodzią.

Poza tem zaprowadzenie komunikacji pomiędzy Brzezinami a Łodzią przyczyni się do potanienia artykułów żywnościowych a dalej podniesienia dobrobytu na wsi przez wyeliminowanie kosztownego, a nie zawsze koniecznego pośrednictwa handlowego między producentem wiejskim a konsumentami w miastach.

Nieostrożny pasażer.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 17 listopada. W dniu dzisiejszym o godzinie 5 rano w bramie jednego z domów przy ul. Zgierskiej znaleziono leżącego ze słabemi znakami życia, młodego mężczyznę. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala. Nieznajomym okazał się Jan Pomaszewski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Zielonej 13. W kieszeniach Pomaszewskiego znaleziono butelkę z resztkami jodyny zmieszanej ze spirytusem. Przyczyny samobójstwa narazie nieustalono.

* * *

Na ulicy Pabjanickiej wypadł z tramwaju przez własną nieostrożność 11-letni Tadeusz Michalski syn bezrobotnego zamieszkały przy ulicy Krakusa 11. Chłopiec odniósł

poważne okaleczenia głowy.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził wstrząs mózgu. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej Michalskiego przewieziono do szpitala.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Sienkiewicza 165 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji octowej 21-letni Czesław Kamiński, bezrobotny. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala w Radogoszczu. Przyczyny samobójstwa narazie nieustalono.

Projekt przedłużenia służby

dla uzyskania emerytury.

Warszawa, 17 listopada. Narazie nie jest aktualna zmiana ustawy o państwowej służbie cywilnej, ani ustawy emerytalnej, jednak prowadzone są studja nad powiększeniem ilości lat służby, upoważniających do zaopatrzenia emerytalnego oraz nad zmianą podstawy tego wymiaru w ten sposób, aby za lata służby zaborczej liczono

tylko 75 proc. należności,

a za lata służby polskiej 100 proc. Do tego źródła sięgnie rząd w razie pogorszenia się sytuacji.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Sowiety wystosowały do Japonji ostrą notę protestującą przeciwko okupacji północnej Mandżurji i grożącą konsekwencjami.

(—) Ministerstwo skarbu i min. spraw wewnętrznych wystosowały okólnik do izb skarbowych i województw, wyjaśniający, że ulgowe paszporty zagraniczne dla celów turystycznych i wycieczkowych mogą być wydawane tylko za zezwoleniem ministestwa skarbu.

(—) W sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się organizacyjne posiedzenie komitetu „Dni Przeciwgruźliczych" pod przewodnictwem p. d-ra Załęskiego, prezesa łódzkiego oddziału towarzystwa higienicznego w Warszawie.

Zebranie zagaił dr. med. Stanisław Skalski który zapoznał zebranych z dotychczasową działalnością wojewódzkiego komitetu „Dni Przeciwgruźliczych" oraz z prezesem prac tegoż komitetu w roku 1931-32 w czasie od 1.12.31 r. do 10.1.32 r.

Następnie odbyły się wybory do komitetu honorowego, do komitetu wykonawczego i do poszczególnych sekcyj.

Na przewodniczącą komitetu honorowego powołano p. wojewodzinę Jaszczałtową.

(—) Z racji jubileuszu dziesięciolecia rządów diecezją Łódzką przez J. E. Ks. Biskupa Dr. W. Tymienieckiego, Ojciec św. nadesłał z Rzymu na ręce Dostojnego Jubilata depeszę następującej treści:

Ekscelencja Biskup Tymieniecki, Łódź, „Jego Świętobliwość Papież Pius XI, Ojciec Chrześcijaństwa w duchu bierze udział w Waszych uroczystościach, cieszy się szczerze z tak szczęśliwego rozwoju diecezji Łódzkiej, oraz Tobie, Dostojny Jubilacie, obchodącemu dziesiątą rocznicę objęcia godności biskupiej, jak i wszystkim wiernym Twej diecezji, udziela serdecznie Apostolskiego Błogosławieństwa w Panu". (—) Kardynał Pacelli.

W dniu tym Dostojny Jubilat z powodu dziesięciolecia rządów diecezją, złożył od siebie na rzecz Komitetu dla najbiedniejszych A. K. „Doraźny Posiłek" w Łodzi dwa tysiące złotych.

Przymusowe lądowanie

pod Rybnikiem.

Rybnik 17 listopada. Z powodu gęstej mgły opadł na polach w Baranowicach samolot pasażerski kursujący pomiędzy Krakowem a Wiedniem. Samolotem jechało dwóch pasażerów. Lądowanie odbyło się

bez wypadku

Samolotowi udzielili pomocy mechanicy z lotniska katowickiego.

Ogłoszenia drobne.

Niespokojny duch badacza.

NOWY WZLOT DO STRATOSFERY.

Dzielny uczeń profesora Piccarda.

Bruksela, w listopadzie.

Profesor Piccard przygotowuje obecnie nowy wzlot naukowy w najwyższe strefy powietrza — wzlot w którym osobiście nie bedzie brał udziału Lot ten okazuje się niezbedny dla dopełnienia



MAKSYMILJAN COSYNS uczeń prof. Piccarda, dyrektor fizykalnego laboratorjum w Brukseli przedsięweźmie nowy lot do stratosfery.

odkryć, dokonanych w czasie lotu 27 maja r. b. w olbrzymim balonie objętości 16000 mtr. sześciennych.

Wiadomo, że łódź balonu została zbudowana według specjalnych wskazówek prof. Piccarda. Było to pomieszczenie hermetycznie zamknięte, w którem ustawiono wszystkie przyrządy naukowe. Osiągnięte obserwacje okazały się niedostateczne wobec krótkotrwałości lotu, a także z powodu

niedostatecznej szczelności łodzi,

co zmusiło obu uczonych lotników do straty czasu przy jej uszczelnianiu, nie dozwalając na dokładne badania.

Profesor Piccard stwierdził, że jego pierwotne cele były zanadto obszernie zakreślone na okres jednego tylko wzlotu; postanowił więc aby następny lot w stratosferę przeznaczyć wyłącznie na pomiary promieniowania kosmicznego.

Jak wiadomo, zdołano uratować olbrzymią powłokę balonu ale łódź aluminiowa pozostała na wyżynach Obergurgl w Tyrolu. Nasuwa się więc konieczność skonstruowania nowej łodzi. Chodzi o to, czy znowu będzie ona kształtu kulistego, czy też kubicznego. W obecnej chwili rozważane są wszystkie zalety i wady obu tych form, przy utrzymaniu zasady zupełnej szczelności. Bierze się nawet pod uwagę konieczność podwójnych ścian łodzi. Pod tym względem, jak i pod względem innych szczegółów konstrukcji, profesor Piccard, opierając się na uzyskanem poprzednio doświadczeniu, wie już czego zrobić nie należy, ale nie jest jeszcze zupełnie pewien tego, co zrobić trzeba. Dotąd jedna rzecz nie podlega wątpliwości: budowa łodzi, jej wykończenie, instalacja, i przymocowanie przyrządów naukowych oraz próby ciśnienia, którym poddać trzeba łódź przed wzlotem — potrwają od czterech do pięciu miesięcy Stąd dopiero na wiosnę przyszłego roku łódź sprowadzona zostanie do Augsburga, skąd odbył się wzlot pierwszy i gdzie też znajduje się powłoka balonu, powierzona do przechowania fabryce balonów dla zabezpieczenia jej od ewentualnych uszkodzeń.

Wzlot w stratosferę prof. Piccarda, pochodzącego — jak wiadomo—z Szwajcarji, obdarzył kraj ten rekordem światowym lotu balonem wolnym na wysokość (15.781 mtr.). Wobec tego, że prof. Piccard, jak wiadomo, przyrzekł żonie swej, iż nie powtórzy więcej swego doświadczenia, nie będzie już mógł dokonać nowej próby. Chce jednak dostarczyć Belgji możliwości pobicia swego rekordu i w tym zakresie nie szczędzi starań.

Dotąd pięciu lotników królewskiego Aeroklubu zaofiarowało się na pilotów przy wzlocie naukowym. W tej kwestji dotąd jeszcze nic nie zdecydowano. Trudniej było znaleźć fizyka, któryby się podjął pomiarów promieniowania kosmicznego na punkcie, na którym przerwał je profesor Piccard. Wybór słynnego uczonego padł na jednego z jego uczniów p. Maksa Cosyns, dyrektora lobaratorjum fizykalnego, fundacji królowej Elżbiety, inżyniera elektro-mechanika, młodego, ale już zasłużonego na polu wiedzy uczonego.

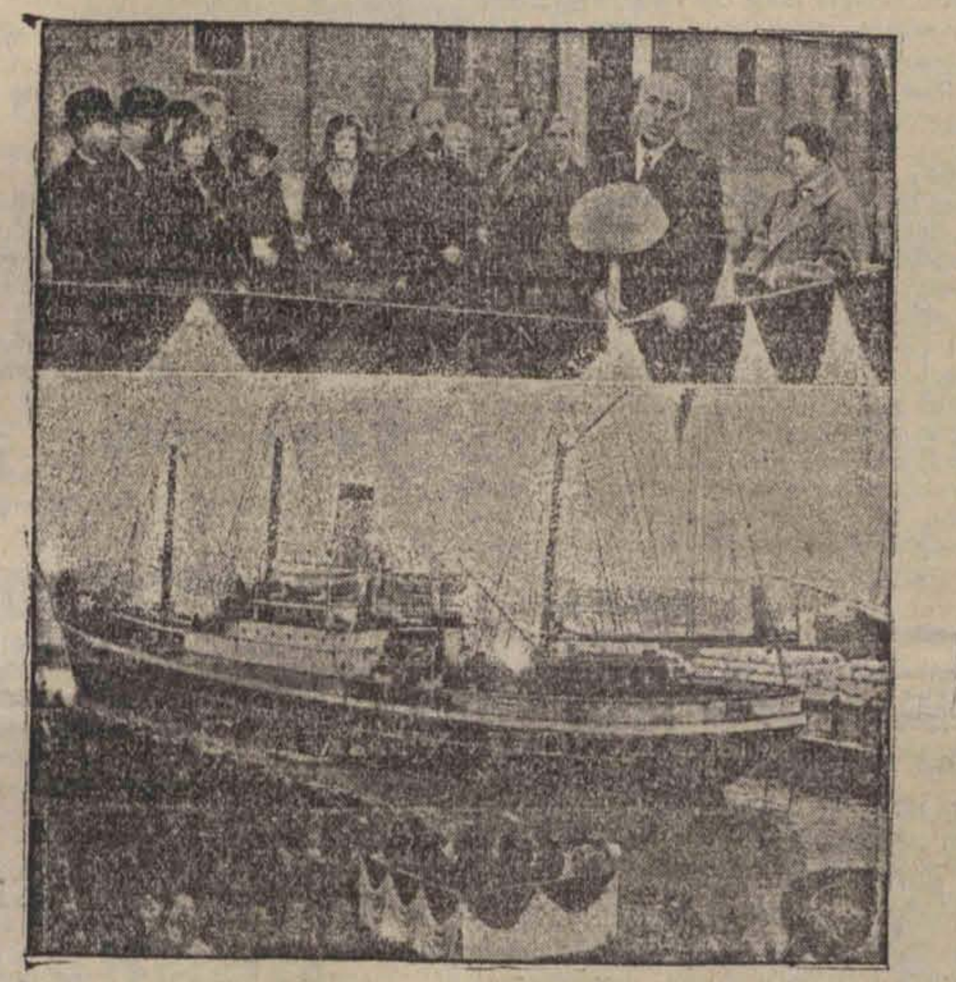
Dotąd inżynier Cosyns korzystał już kilkakrotnie z subwencyj rządu dla badań nad grawitacją i ultra-dźwiękami. „Fundusz narodowy" belgijski pokrył— jak wiadomo — koszta pierwszego wzlotu i finansować też będzie drugi.

Nie zapomniano jeszcze o rozgłosie, jaki osiągnął lot profesora Piccarda w stratosferę. Sam fakt, że osobiście organizuje lot drugi i będzie obecny przy starcie regulując zgóry wszelkie perypetie ryzykownej wyprawy naukowej, świadczyć może o powodzeniu projektowanego lotu.

Mal.

—x:o:x—

Smutny powrót.



Do Kopenhagi powrócił z Grenlandji statek „Hans Egede" wioząc na pokładzie zwłoki profesora Wegenera, który zginął podczas próby przebycia lodów U góry brat zmarłego badacza przemawia do mikrofonu. U dołu: Statek „Hans Egede" w chwili wjazdu do portu kopenhaskiego.

Żywy człowiek w trumnie.

Kto opłaci pogrzeb?

W czasie pogrzebu kupca Wasile Silero w Bukareszcie wydarzył się nieoczekiwany wypadek. Gdy bowiem w kościele ksiądz odmawiał modły za zmarłego „nieboszczyk" silnem pchnięciem podniósł wieko trumny w której się znajdował i stanął osłupiały wśród zgromadzonych krewnych i przyjaciół. Nie trudno sobie wyobrazić paniki, jaka powstała wśród przerażonych świadków „zmartwychwstania" Najspokojniejszym okazał się sam „nieboszczyk", który, rozglądając się dookoła, krzyknął do gapiących się przy drzwiach świątyni, by mu

przynieśli ubranie,

gdyż w stroju śmiertelnym nie może udać się do domu. Powoli krewni zdobyli się na odwagę i, otoczywszy z niedowierzaniem przed chwilą opłakiwanego zawieźli go do domu w taksówce. Następnego dnia zjawił się w mieszkaniu Silero inkasent zakładu pogrzebowego po należność za pogrzeb. Kupiec jednak wyrzucił go za drzwi, twierdząc, że wcale nie myśli płacić rachunku za swój pogrzeb z tej prostej przyczyny że żyje. Ze swej strony inkasent oświadczył, że to nie wina zakładu pogrzebowego, jeśli do trumny złożyli zamiast nieboszczyka żywego człowieka, i dlatego zakład nie

może ponosić strat.

Ze względu na niebywałe okoliczności wydarzenia, zakład pogrzebowy oświadczył gotowość ugodowego załatwienia sprawy: przyrzekł Silerowi, że o ile ureguluje rachunek przy następnej okazji, to znaczy gdy umrze naprawdę, otrzyma pogrzeb gratisowy. Uparty „nieboszczyk" nie przyjął jednak propozycji i niezwykły ten spór będzie musiał rozstrzygnąć sąd.

Wytruwanie więźniów na manewrach.

Ćwiczenia lotników sowieckich.

Jak donosi „Morning Post" w Rosji Sowieckiej pracują bardzo intensywnie nad badaniem działania i skuteczności środków chemicznych do przyszłej walki.

Ażeby osiągnąć należyte rezultaty, Sowiety wyznaczyły w okolicach Saratowa nad Wołgą poligon o przestrzeni 20 mil kwadratowych.

Na poligonie tym czyni się próby z bombami chemicznemi

rzucanemi z samolotów.

Początkowo do tych doświadczeń używano całych stad bydła, które bezlitośnie w ten sposób niszczono.

Wedle wiadomości otrzymanych z Sowietów obecnie do prób tych używa się ludzi. Służą do tego więźnowie polityczni, używani bądźto pojedyńczo, bądź też całemi grupami.

Co chwila wybuchające w różnych stronach bunty chłopskie są również tłumione zapomocą

chemicznych bomb lotniczych.

W związku z temi „doświadczeniami" kursują po Moskwie pogłoski pełne grozy i okropności. Jak podaje „Morning Post" wyszło to wszystko na jaw, na skutek samobójczej śmierci dwóch lotników sowieckich, którzy byli do „ćwiczeń" tych wyznaczeni: Lotnicy ci odebrali sobie życie, a uprzednio w listach do różnych osób podali przyczynę swego desperackiego kroku. W listach tych były podane mrożące krew w żyłach szczegółowe opisy tych wiwisekcyj. Cóż na to wszystko Liga praw człowieka?

Jak widzimy z tej krótkiej notatki— Sowiety w gorączkowem tempie

przygotowują się do wojny,

mobilizując do niej wszystkie nowoczesne środki, z których najgroźniejszymi dla cywilnej ludności będą lotnictwo i walka chemiczna. Stąd logiczny wniosek, że nic w Polsce nie może wpływać na osłabienie czujności społeczeństwa i jego ofiarności na cele obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Cegły w skrzyniach.

Oszukany handlarz narkotyków.

Policja paryska aresztowała ostatnio niejakiego Józefa Fermonta recte Aisenberga, pochodzącego z Rosji, ale naturalizowanego we Francji za uprawianie handlu narkotykami na wielką skalę

Aisenberg od kilku miesięcy obserwowany i

śledzony był przez policję

która nie aresztowała go, chcąc mieć w ręku dostateczne dowody jego winy.

Stwierdzono, że już w roku 1928 operował on wspólnie z Japończykiem nazwiskiem Takuszina, na którego rachunek wysłał do Japonji kilka dużych transportów heroiny. Najczęściej narkotyki szły w drogę jako „biszkopty" albo jako „puder". W listopadzie 1929 roku Aisenberg udał się do Japonji umówił się ze swym wspólnikiem o dostawę 180 kilogramów heroiny. Heroina miała być wysłana w czterech wielkich skrzyniach jako „przybory do podróży":. Istotnie po powrocie do Paryża Aisenberg wysłał umówione skrzynie i zainkasował za nie sumę 875.000 franków.

Jakże jednak było zdziwienie wspólnika, gdy

otworzył przesyłkę.

W skrzyniach zamiast oczekiwanego narkotyku, znajdowały się poczciwe nieszkodliwe dla nikogo cegły.

Wobec tego Takuszma przybył do Paryża i wniósł skargę przeciw swemu byłemu wspólnikowi, o oszustwo.

Ale sprytny oszust tak głęboko się zaszył w dżungli stolicy nadsekwańskiej że zrazu niesposób go było znaleźć.

Dopiero po dłuższej obserwacji władze bezpieczeństwa ustaliły jego identyczność i po zebraniu dostatecznego materjału dowodowego przeciw niemu przystąpiły obecnie do jego aresztowania.

Arnaldo Fraccaroli

„RAJ DZIEWCZĄT"

POWIEŚĆ 8 **Przedruk wzbroniony**

Streszczenie początku:

Trzej przyjaciele za opłatą 2 dolarów weszli na bal manicurzystek w dużym hotelu. Panny w bardzo niedostatecznych strojach tańczyły i piły z przygodnymi znajomymi. Autor poznał podczas pijatyki w jednym z pokojów hotelowych miss Florence. Po przetańczeniu kilku tańców we wspólnej sali oboje wraz z tłumem wydostali się na korytarz.

*

Nagle na twarzy miss Florence pojawił się grymas niesmaku. Chwiejąc się, podtrzymywany przez dwoje dziewcząt, które jednocześnie były podtrzymywane przez niego (w jedności siła), posuwał się człowiek, którego poznaliśmy w poprzedniej scenie, ten, któremu moja nowa towarzyszka zraniwszy twarz, groziła rozbiciem butelki o głowę. Indywiduum to zatoczyło się, zupełnie jak pijane, a ślad lekkiego zadraśnięcia na twarzy powtórzony był szminką i na drugim policzku, by sprawić złudzenie kawału.

— Dlaczego chciała mu pani rozbić głowę?

— Dlatego, że próbował pocałować mnie w usta.

Spojrzałem na jej wilgotne i świeże wargi, przywykłe do owego niezmiennego, standaryzowanego uśmiechu, jakiego Amerykanki uczą się od najmłodszych lat, gdyż życie jest piękne i uśmiechać się trzeba zawsze.

— Na co pan patrzy?

— Na pani usta, miss Florence, które są, jakby świeży, miękki owoc, ofiarowany do skosztowania. Patrzę na pani usta, które są rozkoszną pokusą i czuję chęć dać sobie rozbić głowę, jak tamten. Ale najpierw chciałbym dokonać swego. Owoc wart jest kary.

— I pan także pijany?

— Nie, najlepszym dowodem jest to, że wybieram chwilę, w której nie ma pani zabójczych butelek do rozbicia mi głowy.

— Niech się pan strzeże. Mam dobre paznokcie.

I podsunęła mi je pod oczy: długie, ostre, umiejętnie zaróżowione paznokcie, lśniące, równe i doskonale przypiłowane: prawdziwy model manicure. Ucałowałem jej ręce. Wpadła w ton żartobliwy.

— Widzę, że pan zmienił adres: zamiast ust — ręce.

— Nie, chcę je tylko obłaskawić i uczynić je swymi sprzymierzeńcami. Nie lubi pani pocałunków?

— Na nic się nie zdadzą.

— To mylne: pocałunek może być wstępem do romansu.

— Nie lubię romansów.

— Och! Och!

— A szczególniej romansów z miłości. Są natrętne i niepotrzebne, zabierają wszystek czas i zamiast opromienić życie, czynią je mrocznem i monotonnem, puszczając je w ruch ciągle dokoła tej samej osi.

— Chce pani uciec przed namiętnością?

Miss Florence spojrzała na mnie, jakgdyby chciała wybadać, do czego zmierzało to zapytanie. Poczem odparła spokojnie:

— Przed namiętnością, może i tak.

— Czy także i przed miłością?

— Przed miłością w pana rozumieniu, zapewne.

— Czy sądzi pani, że my rozumiemy miłość w specyficzny sposób?

— Naturalnie. Wy, Europejczycy, pośród wielu innych odkryć z dziedziny miłości, wynaleźliście wierność, głęboką namiętność, która ma pozostać jedyną; kobieta dla jedynego mężczyzny, mniej więcej jak królowa — matka pszczół, która nie chce powtórzenia miłości. Śliczna myśl!

— Czy znajduje ją pani naiwną?

— Niedorzeczną.

— Ach, tak?

— Ależ, w ten sposób odbieracie miłości cudną własność, która czyni życie piękniejszem i bardziej pożądanem, odbieracie jej różnorodność, prawo zmiany, prawo każdorazowej odnowy.

— Niech pani daruje śmiałość: czy miała pani wielu kochanków?

— Nie mam zwyczaju ich liczyć.

I dała tę bezczelną odpowiedź głosem, w którym wyczuwało się wyzwanie; potem zmieniła ton.

— Ale porzućmy ten temat. To nie ma znaczenia. Zdaje mi się, że wracam do lekcji filozofji fizycznej naszego profesora na pensji: „Panienki, strzeżcie się miłości. Miłość doprowadzona ściśle do właściwego wymiaru, jest poprostu funkcją materjalną. Idealizowanie jej jest złudzeniem. Zohydzenie — głupotą. Trzeba ją brać taką, jaką jest, nie przypisując jej nadmiernego znaczenia. Ale musicie zapamiętać sobie ze względu na należną ostrożność i uznane konwenanse, że tylko panie zamężne mogą mieć dzieci, jeżeli to uważają za potrzebne".

— No, no! Ależ to był praktyczny człowiek z tego waszego profesora filozofji fizycznej!

— Był przewidujący.

— A czy był przystojny?

— Miał sześćdziesiąt pięć lat. A ja nigdy nie miałam zamiłowania do archeologji.

* * *

Za nami zadźwięczał srebrzysty głosik:

— Ach! Florence, szukamy cię oddawna.

Były to dwie przyjaciółki, Juliet i Rosaline.

— Takeś nas zostawiła. Chodziłyśmy, tańczyłyśmy. Z kim? Noo, z kimś tam! Byłyśmy nawet zaproszone przez dwóch dżentelmenów na kolację, ale nie chciałyśmy zostawić cię samej.

— No i co będziemy robiły?

— Najpierw trzebaby coś wypić — powiedziała Juliet, blada i sentymentalna. — Już tak dawno chce nam się pić.

— Zapraszam panie — rzekłem — na autentyczne wina i likiery.

Ja i moi przyjaciele (kto wie, gdzie się podzieli) byliśmy światowcami i jeszcze po południu przynieśliśmy, do dwóch pokojów, po walizce, napełnionej butelkami, musującego wina i likierów. Teraz przeszliśmy tam. Moi przyjaciele nie rozgościli się jeszcze w mieszkaniu i nie otworzyli jeszcze walizek. A więc ten obowiązek wzięliśmy na siebie. Odkorkowaliśmy jedną butelkę, drugą, trzecią. Naprawdę pić nam się bardzo chciało, a wino płynęło tak łatwo.

Otworzyliśmy przyczepiony do ściany aparat radjowy, schwyciliśmy na tali muzykę orkiestry balowej i zaczęliśmy tańczyć na małej przestrzeni. Trzy butelki na czworo. To było niesprawiedliwie. Odkorkowaliśmy jeszcze jedną. Ale piliśmy umiejętnie, bez pośpiechu: dlatego żeby wypić i zabawić się, a nie, żeby się upić. Rosaline, sentymentalna, ale nie blada, zatrzymała się, gdyż miała wrażenie, że jej opadają pończochy. Podniosła bez ceremonji, aż do uda sukienkę w formie koszulki kloszowej, zebranej dokoła bioder, i poprawiła sobie podwiązkę.

Florence zapytała:

— Jest tu jeszcze drugi pokój?

— Tak, sąsiedni. Jest i łazienka.

Juliet ciągle sentymentalna, ale już nie blada, podskoczyła.

— Łazienka? Ach, co za myśl! Czy to byłoby niewłaściwe, gdybym się wykąpała? Umieram z gorąca, aż się suknia do mnie przylepiła.

— Nie, pani, kąpiel jest zawsze czynnością zupełnie niewinną.

Juliet wybiegła na korytarzyk. Ja zaprowadziłem miss Florence do drugiego pokoju. Zaledwie znaleźliśmy się tam, powiedziała:

— Chciał mnie pan pocałować w usta A więc proszę.

I pochyliła się wprzód z wysuniętemi ustami, przymykając oczy.

— O, darling!

Wziąłem jej główkę w dłonie, przywarłem ustami do jej ust, chwytając leciutko zębami dar nieoczekiwany. Wytrzymała spokojnie i oddała pocałunek, potem widząc, że nalegam, odsunęła mnie łagodnie dłonią i rzekła z olimpijską pogodą:

— No, dosyć. Pocałunek, to pocałunek, a nie pożeranie się. Nie, nie, niech się pan nie boi zetrzeć szminki z moich ust. Nie pozostawi śladu, to gatunek „kissproof" — z uwzględnieniem pocałunków.

Z poza drzwi słychać było pluskanie. To Juliet pławiła się w wannie. Ale z drugiego pokoju również rozległ się krzyk. Rosaline wołała:

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Ministerstwo spraw wewnetrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu, zatwierdziło uchwalony na posiedzeniach rady miejskiej w dn. 23 kwietnia 28 maja 18 czerwca rb. dodatkowy budżet nadzwyczajny m. st. Warszawy na okres obrachunkowy 1931/32 z zastrzeżeniem aby koszty administracji nie przekroczyły 4 proc. sum wydatkowych na budowę oraz aby preliminowane kredyty były wykorzystywane w miarę uzyskiwania wpływów przewidzianych w pozycjach dochodowych budżetu dodatkowego.

* * *

Obradowała w Warszawie rada naczelna związku polskiej inteligencji katolickiej. Rada wysłuchała sprawozdań z działalności poszczególnych kół zarządu głównego. Między innemi skonstatowano rozwój związku od ostatniego zjazdu rady. Prócz tego zarząd główny doszedł do porozumienia z komitetem, wyłonionym przez sekcję inteligencji Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu. Porozumienie to daje możność ujednostajnienia pracy organizacji polskiej inteligencji katolickiej na wniosek prof. Haleckiego uchwalono powierzyć kołu warszawskiemu zorganizowanie sekcji profesorów wyższych uczelni, jako polskiej grupy, tworzącego się związku miedzynarodowego. Na zakończenie dokonano wyboru nowych władz zarządu głównego, do którego wybrano na prezesa ks. prof. Antoniego Szymańskiego.

* * *

W sali konferencyjnej warszawskiego urzędu wojewódzkiego odbyło się posiedzenie sekcji rolniczej warszawskiego wojewódzkiego komitetu regionalnego w sprawie mleka i spadku cen tego produktu. Po referacie naczelnika wydziału hodowlanego warszawskiej izby rolniczej, inż. Hosera, rozwinęła się dyskusja nad wynalezieniem dróg, prowadzacych do polepszenia sytuacji na rynku mleczarskim który wskutek braku zorganizowanego handlu, godzi od dłuższego czasu w najżywotniejsze interesy producenta rolnika oraz w zdrowie konsumenta. Uchwalono wnioski i powierzono warszawskiej izbie rolniczej dalszą opiekę nad tą sprawą.

* * *

Około 20 bm. magistrat warszawski spodziewa się otrzymać wiadomość z Londynu w sprawie możliw. umieszczenia obligacji miejskich z tytułu pożyczki jaką miasto zaciąga na budowę pierwszej nowoczesnej hali dzielnicowej przy ul. Leszno. W razie pomyślnej odpowiedzi w myśl umowy, już 1 grudnia do kasy miejskiej wpłynełaby pierwsza część pożyczki w wysokości przeszło 2.400.000 zł. niezwłocznie potem wydział techniczny magistratu przystąpi do robót przygotowawczych. Budowa rozpoczełaby się w marcu i trwałaby dwa sezony budowlane. Koszt budowy wraz z oprocentowaniem wyniesie przeszło 7 milionów złotych, które mają być płatne w ciągu 5 lat po oddaniu hali do użytku.

Śmierć za zbieranie drzewa.

Dwa strzały leśnika.

Do tutejszych lasów państwowych wybrali się Edmund Hachuj, pomocnik kowalski oraz jego przyjaciel Buda w celu nazbierania suchego drzewa.

Wymienieni spostrzegli pomocnika leśnego Szymeska. na widok którego Hachuj począł uciekać. Za uciekającym wystrzelił leśnik dwa razy z dubeltówki. Drugi strzał

był śmiertelny.

Hachuj runął na ziemię zalany krwią Przywołany na miejsce wypadku lekarz stwierdził już tylko śmierć.

Zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do kostnicy miejskiej. Wypadek wywołał w mieście wielkie poruszenie. Policja prowadzi dochodzenie.

KRATECZKI.

Ukarany „gentleman".

Zadraśnięty honor.

Cieszcie się niewiasty, bowiem posypią się dzisiaj w krateczkach gromy na głowy męskie, bowiem ukarane zostaną głupawe i złośliwe języki wyrzutków męskości. bowiem wszystkie bubki i pętaki zostaną potępione ku swemu smutkowi i waszej uciesze.

Co to właściwie jest taki bubek? Jest to istota bezpłciowa, wyglądem zewnętrznym przypominająca zlekka mężczyznę, zawsze „wytwornie" ubrana, wartościami zaś zewnętrznemi nie przewyższa najgorszej kobiety. Bubek wszystko wie i o każdej przechodzącej kobiecie potrafi i musi powiedzieć coś nieprzychylnego. Gdy przechodzi ulicą jakaś pani, bubek mówi do przyjaciela: — Chciałbym ją jeszcze raz pocałować.

— Bo co, pocałowałeś już ją raz?

— Nie, ale już raz chciałem.

Tak jest w dowcipie. W rzeczywistości bubek opowiada wszystkim znajomym, że ją rzeczywiście pocałował, ją i wiele innych, wymienia nazwiska, szczegóły i adresy. Dla niego niema dyskrecji, niema tajemnicy, niema honoru i tem bardziej, z tem większą zaciekłością będzie kompromitował niewinną kobietę, im ostrzejszą od niej dostał odprawę.

Dla bubka i pętaka niema w Łodzi tajemnicy. On wam dokładnie opowie, że i dlaczego kto się rozwodzi, ile razy zdradziła go żona, a ile razy on żonę, że ta przyprawia mężowi rogi dla pieniedzy a tamta z temperamentu. Pani Y. była przed laty w lupanarze, pani X. za młodych lat była kucharką u Zetów, pani N. przechodzi ciężką chorobę dyskretną, a wszystko bubek widział na własne oczy, gotów jest przysięgą poprzeć swoje słowa On wie dokładnie, z całą pewnością i możecie jego zapewnieniom wierzyć. On sam przecież wyjechał w ubiegłym tygodniu z panią K. za miasto, do Rurd i co ona z nim wyprawiała, pojęcia nie macie, moi drodzy..

Biada kobiecie, która przypadkiem zdradzi się w obecności bubka, że podoba jej się aktor A. Po godzinie całe miasto będzie wiedziało, że ta kobieta żyje od trzech lat z owym aktorem, że ma z nim pięcioro dzieci: dwoje umarło na koklusz a trzecie na ząbkowanie, pozostałe wychowują się na wsi, a mąż naturalnie o niczem nie wie. Ale on, bubek, wie. On właśnie niedawno był na tej wsi i na własne oczy oglądał ich dzieci.

To są „gentelmani", którzy grasują w każdej łódzkiej kawiarni, w każdym publicznym lokalu, którzy godzinami wystają przed „Grand - Hotelem" po trzech czy czterech i a conto każdej przechodzącej kobiety mają coś do powiedzenia.

GENTLEMAN.

Panna Jadwiga Wasilewska miała nieszczęście wpaść w oko takiego bubka. Panna Jadwiga jest bardzo ładna i jest bardzo młoda. Nieszczęściem panny Jadwigi jest jej sąsiad Antoni Wendke, który postanowił, że zdobędzie miłość dziewczątka. Ponieważ jednak nadzieje zawiodły, miłość Wendkego zamieniła się we wściekłość.

I gdy 18 września panna Jadzieńka przechodziła ulicą w towarzystwie jakiegoś młodzieńca, Wendke powiedział głośno pod jej adresem kilka czelnych i obraźliwych słów. P. Wasilewska skierowała sprawę o obrazę do Sądu Grodzkiego, który „gentelmana" Antoniego Wendkego skazał na trzy dni bezwzględnego aresztu.

Jerzy Krzecki.

Ofiara nieszczęśliwej miłości.

Dramat miłosny na kresach.

Z Drohiczyna donosza:

Chutor Osownica pow. drohiczyńskiego, stał się terenem smutnego dramatu na tle miłosnym.

Zamieszkały przy rodzicach we wspomnianym chutorze, 18-letni Chaim Polewka, zakochał się w towarzyszce zabaw dziecięcych,

urodziwej Marysi Skubisz.

Niestety, na przeszkodzie małżeńskim planom młodego chłopca, stanął upór rodziców Chaimka, zagorzałych Żydów — ortodoksów, dla których małżeństwo syna z „gojką" równało się

najstraszliwszej klątwie.

Polewka zmartwiony pokrzyżowaniem się jego zamiarów, chodził coraz smutniejszy i coraz częściej przepadał z domu.

Któregoś dnia, nieobecność syna przeciągnęła sie dłużej, niż zwykle. Zaniepokojeni rodzice wszczęli poszukiwania. które przez dłuższy czas nie dawały żadnego rezultatu. Dopiero po dwóch dniach, w odległym, gęstym zagajniku znaleziono trupa młodego chłopca. Na przestrzelonej skroni zakrzepła ruda plama krwi.

Obok, na ziemi leżał rewolwer, którym chłopak przerwał sobie nić życia.

... teraz wszystko w porządku.

Pogrzeb mózgu nieboszczki.

Z Warszawy donoszą:

Dzienniki żydowskie podają opis ciekawego wypadku.

Przed dziesięcioma dniami w szpitalu na Czystem zmarła 36-letnia Estera Hampel, rodem ze Skaryszewa. Ponieważ przed śmiercią zauważono u chorej anormalne odchylenia w budowie czaszki, lekarze, dla dobra nauki,

postanowili dokonać trepanacji.

Mózg nieboszki wyjęto i, po szczegółowem zbadaniu, zakonserwowano w słoju z formaliną. Pogrzebem zajęło się bractwo dobroczynne „Ostatnia posługa".

Po tygodniu od kierownika „Ostatniej posługi", p. Pinkierta, zgłosiła się siostra zmarłej. Mechena Lauterszpil, zamieszkała z mężem w Okuniewie.

— Przyszłam prosić — rzekła o wstawienie się w szpitalu za moją siostrą nieboszczką.

— Za nieboszczka?!

— Tak, ona co nocy ukazuje mi się

we śnie

i narzeka, że ją pochowano bez mózgu. Pokazywała mi nawet ranę na głowie. Mówi, że jej doktorzy mózg wyjęli i włożyli do słoja.

— To nie może być — zawołał p. Pinkiert — ja zaraz pobiegnę do szpitala i sprawdzę.

Istotnie, p. Pinkier zjawił się w szpitalu, gdzie mu wytłumaczono, jak sprawy stoją. Rozpoczęły się pertraktacje. Pragnąc zastosować się do woli zmarłej, kierownik „Ostatniej posługi" prosił, by mu pozwolono zabrać mózg ze słojem i zakopać w rowie obok zwłok Estery Hampel. Ponieważ lekarz naczelny

wyraził zgodę,

odbyła się druga uroczystość pogrzebowa.

Nazajutrz do p. Pinkierta przyszła Mechena Lauterszpil i rzekła:

— Bardzo panu dziękuję. Dziś w nocy znów śniła mi się siostra. Kazała powiedzieć, że teraz wszystko jest w porządku.

7 miesięcy więzienia

za zatrucie trzystu żołnierzy.

Z Torunia donosza:

Przed sądem apelacyjnym w Toruniu przewinęła się głośna swego czasu afera dostawy mięsa do garnizonu toruńskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli Paweł Katarzyński, właściciel przedsiebiorstwa rzeźnickiego w Toruniu i brat jego Juljan, również rzeźnik.

Paweł Katarzyński, który był przez kilka lat dostawcą mięsa dla wojska dostarczył kilkakrotnie mięso zepsute i w dodatku pochodzące ze zwierząt chorych, które skupywał pokryjomu

bez kontroli weterynaryjnej

Po spożyciu takiego mięsa w końcu maja 1929 r. zachorowało około 300 żołnierzy z objawami zatrucia. Według orzeczenia biegłych lekarzy zachodziło zakażenie prątkami parotyfusu B.

W pierwszej instancji toczył się w tej sprawie proces przed sądem okręgowym w styczniu ub. roku. Przesłuchano około 80 świadków i kilku biegłych. Proces zakończył się zasadzeniem Pawła Katarzyńskiego na rok więzienia podczas gdy Juljan K. został zwolniony. Od wyroku tego tak prokurator jak i oskarżony K. wnieśli apelację.

Sąd apelacyjny po całodziennej rozprawie oskarżonemu K. obniżył karę z 12 miesięcy na 7 miesiecy więzienia i karę tę uznał za odsiedzona przez areszt prewencyjny. Odnośnie do Juljana K. wyrok I instancji został zatwierdzony.

W motywach wyroku sąd zaznaczył że wina oskarżonego Pawła Katarzyńskie została

całkowicie udowodniona

że dostarczał mięso zepsute i pochodzące ze zwierząt chorych. Jako okoliczności łagodzące sąd przyjął brak należytej kontroli przy odbiorze mięsa ze strony władz wojskowych.

Szatańska zbrodnia brata.

Chciwiec stanie przed sądem doraźnym.

Z Wilna donoszą.

Mieszkańcy wsi Miłanice gminy mołodeczańskiej oburzeni zostali straszliwą zbrodnią kainową, którą popełnił mieszkaniec tej wsi Marjan Szelonek, na osobie swego młodszego brata — Adama.

Przed dwoma dniami obaj bracia udali się do Mołodeczna, gdzie dokonali sprzedaży swego majątku. Tranzakcja przyniosła obu braciom

po 3.000 złotych każdemu

Wracając do wsi rodzinnej chciwy Marjan postanowił zawładnąć rónież gotówką swego brata. W tym celu, przeprawiając się przez rzekę, zepchnął swego brata do wody, wiedząc, że on

nie umie pływać.

Szatański plan udał się, bowiem Adam Szelonek utonął.

Bratobójca nie długo jednak cieszył się rabunkiem. Dochodzenie policyjne wykazało jego winę i w dniu wczorajszym Marjan Szelonek został aresztowany.

Grozi mu sąd doraźny.

Upadek montera

z 15 metrowej wysokości.

W Otorowie spadł z 15-metrowej wysokości podczas reparacji komina gorzelni pewien monter firmy Józef Heigellman z Poznania. Nieszczęśliwego przewieziono w groźnym stanie do szpitala św. Józefa w Szamotułach, gdzie po pewnym czasie wyzionął ducha.

Policja wdrożyła śledztwo celem ustalenia powodów tragicznego wypadku.

—x:o:x—

JEAN RAMEAU.

Pogardzone serca.

Było to małżeństwo niezwykłe. Narzeczona nie miała grosza posagu, a narzeczony wart był — mówiąc stylem amerykańskim — od piętnastu do dwudziestu miljonów. Anna d'Espaly wprawdzie była piękna, wdzięczna i bardzo dobrze wychowana, ale narzeczony, James Peters, był również piękny, inteligentny i doskonale ułożony. A w dodatku niesłychanie wspaniałomyślny. Codziennie przysyłał swojej przyszłej żonie jaki dar wspaniały: kwiaty lub klejnoty, koronki i bibeloty. Za wszystko płacił czekami. Ruchem eleganckim wyciągał z kieszeni wieczne pióro i karnecik, kreślił cyfrę i podpis, a następnie odrywał ważny papier od szczodrego bloku. Wyglądało, jak by wobec usłużnych dostawców zrywał listki stokrotek. I Anna d'Espaly, dziecko ludzi zubożałych, umiała ocenić piękno tego nowoczesnego gestu — pańskiego gestu posiadacza zasobnej książeczki czekowej.

Patrząc na odrywane dla niej wspaniałe papiery, Anna powtarzała, jak sentymentalna partnerka: „Kocha mnie — trochę — bardzo — namiętnie — do szaleństwa — — — —"

A jednak, gdyby to wkońcu znaczyć miało: „Nie kocha wcale"?

Któż to wiedzieć mógł?... Nie jest rzeczą trudną odrywać czeki... Nie psuje to rąk. A czego ten gest dowodzi: uczucia czy też bogactwa?

I nad tem zastanawiała się Anna, bowiem o miłość chodziło jej znacznie więcej niż o czeki. Była biedną dziewczyną o pojęciach zgoła nie nowoczesnych.

Pewnego dnia, gdy jechała autem z narzeczonym na zakurzonej drodze, wydała okrzyk:

— To dziecko!... Mój Boże!... Czy żyje?...

Szofer zahamował samochód i zatrzymał go, lecz już zapóźno. Kilkoletnie dziecko leżało pod kołami.

Anna, przerażona, wyskoczyła z auta. Za nią wyszedł James. Wypadek był małej wagi: dziecko miało tylko skaleczone kolano i wyszczerbiony sabot. Pomimo to Anna drżała z trwogi.

— Nędzniku! — ryczał wieśniak, który przybiegł z pobliskiej farmy. — Zapłacisz mi za to! Mój biedny malec.

I wziął się do notowania numeru samochodu.

— Dobrze, dobrze! — rzekł James. — Zapłaci się wam, naturalnie. To syn wasz? Zobaczmy, co mu się stało.

Obejrzał ranę, przekonał się, że jest bardzo lekka i wyciągnął książeczkę czekową.

— Sto franków. Zgadzacie się? Nie? Dwieście. No, niech będzie trzysta. Wypijecie za jego zdrowie. Proszę.

Wypełnił czek i podał go wieśniakowi, który nigdy czegoś podobnego nie oglądał. Obracał czek na wszystkie strony.

— Możesz to przyjąć! — oświadczył jakiś jegomość w okularach, przybyły na miejsce wypadku. — To na bank państwa.

Wieśniak rozchmurzył się. Trzysta franków za wyszczerbiony sabot. Niezła zapłata. Okazał się życzliwy dla pary automobilistów i zaprosił ją na kieliszek wina. James wzdragał się trochę, ale uległ prośbie Anny.

Wino nie okazało się złe. Rozejrzała się wokoło. Meble były pospolite. Jednak zatrzymała się przed czemś, wiszącem na ścianie.

— Co to jest? — zapytała zaciekawiona.

— To kądziel mojej babki, przechowujemy ją na pamiątkę. Jest piękna, prawda?

— Bardzo. Przedmiot muzealny. Ileż to ozdób na niej!

Podziwiała starożytną kądziel, pokrytą czarnemi linjami, wyrytemi na niej i tworzącemi to kółka, to czworokąty, albo trójkąty, krzyże, kwiaty lub serca. Tak jest: u dołu kądzieli znajdował się szereg serc, wyżłobionych cierpliwie przez jakiegoś artystę—prostaka. A nad największem z serc, pod rysunkiem płomieni, widniał podpis: „Jan Marjan Gauthier".

— Kto to był? — zapytała Anna.

— Dziad mój. Był pastuchem i pasąc swe stada pracował nad tą kądzielą dla swojej narzeczonej, a mojej późniejszej babki.

— Ach! Ale nad tem trudzić się musiał latami. Rzeźbił to ostrem żelazem, zaczerwienionem w ogniu zapewne?

— Tak jest, proszę pani.

— Musiał przecież uszkodzić sobie ręce?

— Słyszałem, że jeszcze dziesięć lat po ślubie nosił na rękach ślady okaleczeń.

— Biedak! Ale jakże kochać musiał swoją narzeczoną!

A potem zapytała, wskazując na inny przedmiot, wiszący na ścianie.

— A to co? Pantofle?

— Tak. Pantofle mego dziada.

— Tego, co rzeźbił kądziel?

— Jego samego.

— Te pantofle są bardzo ładne. Kto je wyszywał?

— Jego narzeczona, oczywiście — moja babka.

Anna przyglądała się wyblakłym i zakurzonym pantoflom z błękitnego aksamitu, wyszytego w naiwne desenie. Wyszycie zrobione było nićmi z jedwabiu i metalu, a głównym motywem była na każdym pantoflu para gruchających gołąbków wśród wieńca z róż.

— Mój Boże! — rzekła Anna. — Dla stworzenia tych drobnych arcydzieł trzeba było z pewnością miesięcy, a nawet lat...

— O! tak, tem bardziej, że babka mogła nad tem pracować tylko nocą, przy świetle łojówki. Pamiętam, jak opowiadała, że popsuła sobie tem oczy — — —

Anna milczała, jakby zahipnotyzowana temi sercami na kądzieli i gołąbkami na pantoflach. Myślała:

— Umiano się kochać w owych czasach. Nie zapomocą szybko odrywanych czeków. W tych wzajemnych darach małej wartości były dowody pracy z poświęceniem — wkładało się w nią całe serce. Mój Boże! Jakże te czasy są dalekie!

Spojrzała na czek, leżący na stole wieśniaka. Zdobiły go cyfry, ale nie najwne kwiatuszki, serca lub gołębie. Te śmieszne, niemodne serca i gołębie.

Wyjrzała za okno na czekający samochód — potężny, wygodny i pięknie wylakierowany... bez kwiatów, serc i gołębi. Żadnych ozdób. Nie dopuszcza ich nowoczesna moda.

— Idziemy, kochanie? — zapytał zniecierpliwiony narzeczony. — Późno już, a dziś wieczorem musimy — — — —

— Co musimy? — zapytała narzeczona głuchym głosem.

Twarz jej przybladła jeszcze więcej, a ręce drżały.

— Proszę mi wskazać najbliższą stację — rzekła do wieśniaków, — chyba jest jaka stacja w tej okolicy?

— O kilkaset metrów stąd. Trzeba tylko pójść drogą na lewo.

— Dziękuję.

I zamiast wsiąść do samochodu, Anna pieszo skierowała się na drogę do stacji.

— Ale, moja droga, — zdziwił się James.

— Nie mogę, — rzekła Anna. — Wybacz, to nerwy zapewne. Ale zanadto się przeraziłam. Nie mogę jechać samochodem.

Półgłosem dodała:

— I wielu innych rzeczy już zrobić nie mogę. — — —

Uparła się wrócić koleją.

Nazajutrz, nie uprzedziwszy nikogo, wyjechała tramwajem. Dlaczego? Dlatego, że tramwaj ten szedł do miejscowości, zwanej „Gołębim lasem".

I przebyła dwa dni w tem miejscu, gdzie już nie było gołębi. A potem wróciła do Paryża, mówiąc sama do siebie, jak osoba pozbawiona zdrowych zmysłów. Było wyraźne, że wypadek samochodowy coś naruszyć musiał w jej mózgu.

Długo błądziła po dzielnicach ludowych w poszukiwaniu czegoś — może serc i gołębi — na wystawach z sztucznego marmuru, ale ich nie znalazła. Nie znalazła ich także na reklamach świetlnych. Nigdzie nie było serc ani gołębi. Są to rzeczy przedawnione, pogardzone, niedość nowoczesne. Znienacka zatrzymała się, wzburzona.

— Aaa! — rzekła, spoglądając na błękitną tablicę z nazwą ulicy, a przerażone jej oczy napełniły się łzami. Chwilę potem przejechało ją auto ciężarowe, rzadkie w tej pustej ulicy — — —

Była to ulica „Zatraconych serc".

Tłum L. M.

SPORT

Kto dalej?

Sport na bezrobotnych.

Organizacje i kluby sportowe dotychczas nadzwyczaj skromną akcję wszczęły na rzecz bezrobotnych. Poza Policyjnym Klubem Sportowym, Łódzkim Klubem Sportowym, Miejskim Komitetem WF i PW w Pabjanicach oraz Prasy i Sędziów piłkarskich w Łodzi inne Stowarzyszenie Sportowe nic dla bezrobotnych nie uczyniły. Rusza się pono ŁOZB urządzając zawody bokserskie Łódź — Warszawa na rzecz bezrobotnych, lecz wszystko to jest kroplą tylko w morzu potrzeb.

Apelujemy do wszystkich klubów i organizacyj sportowych aby corychlej urządziły u siebie zawody czy składki. Sportowcom nie wolno uchylać się od danin.

Oczekujemy na wiadomości w tej sprawie.

Przed spotkaniem Łódź—Warszawa w boksie.

Udział świetnego Chmielewskiego.

W nadchodzącą niedzielę o godzinie 11.30 odbędzie się w sali Filharmonji spotkanie międzymiastowe Warszawa — Łódź w boksie które ŁZOB organizuje wspólnie z Grodzkim Komitetem Niesienia Pomocy Najbiedniejszym. Czysty zysk przeznaczono na zasilenie szczupłych funduszów komitetu.

Spotkanie powyższe wzbudziło w naszym grodzie najszesrze zainteresowanie, gdyż pięściarze tych dwóch okręgów wykazali ostatnio nadzwyczajną formę o czem świadczą najdobitniej

osiągnięte rezultaty

w spotkaniach Warszawa — G. Śląsk i Warta — IK. Poznański. Spotkanie powyższe nabiera z drugiej strony poważnego znaczenia, gdyż niedzielne wyniki w niektórych kategorjach miarodajne będą przy ustaleniu reprezentacji Polski przeciwko Szwedom. I wobec tego, liczyć się należy z nadzwyczaj ciekawym przebiegiem walk.

Doceniając ważność powyższego spotkania zmobilizowały zainteresowane okręgi swych najlepszych zawodników, których zgłoszenia według kolejności wag przedstawiają się następująco:

Warszawa: Pasturczak, Kazimierski, Goss, Birencweig Karpiński, Garbarz, Mizerski i Finn.

Łódź: przeciwstawia gościom następujący skład: Pietrzyński, Kustosz, Cyran, Klimczak, Garnczarek Chmielewski Wurm i Konarzewski.

O zainteresowaniu się meczem świadczy najlepiej przedsprzedaż biletów w drogerji p. A. Dietla ul. Piotrkowska 157.

Energja rozpiera

Związek Dziennikarzy Sportowych.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych załatwiono cały szereg spraw aktualnych. Niebawem nastąpi reorganizacja (wzgl. zawiązanie) okręgów w Wielkopolce, na Śląsku i Wilnie, postanowiono przeprowadzić selekcję dziennikarzy aby w związku zrzeszeni byli tylko wprawdzie czynni członkowie, postanowiono nawiązać ściślejszą współpracę

ze związkami sportowemi,

i z zagranicznemi kołami dziennikarzy sportowych. Zarząd Związku przystąpi do wydania drukiem swego nowego statutu, niedawno ostatecznie przez władze zatwierdzonego.

Zarząd złożył pewną kwotę na rzecz bezrobotnych. Przygotowania do wycieczki na igrzyska olimpijskie są już na ukończeniu i niebawem zarząd wyda odpowiedni komunikat do swych członków. Termin walnego ogólnopolskiego zjazdu dziennikarzy sportowych wyznaczono na kwiecień.

Pierwsze treningi hokeistów w Katowicach.

Z Katowic donoszą:

Z chwilą otwarcia sztucznego lodowiska w Katowicach, — Polsk. Zw. Hokeja na Lodzie zorganizował w tym roku pierwszy kurs dla hokeistów, rekrutujących się z najważniejszych ośrodków hokejowych Polski.

I tak zobaczyliśmy już wczoraj w czasie otwarcia toru — reprezentacyjnego bramkarza Polski, Stogowskiego z Torunia, Ludwiczaka z Poznania, Maurera i Sabińskiego z „Pogoni" lwowskiej Sokołowskiego z „Lechji" lwowskiej, oraz kapitana sportowego PZHL p. Sachsa z Łodzi.

Dziś przybywają jeszcze do Katowic — Krygier oraz hokeiści lwowscy.

Pierwszy tydzień w obozie poświęcony będzie lekkiemu treningowi jazdy na łyżwach. Pełne prace w obozie rozpoczną się dopiero po tygodniu.

Codziennie od godz. 21 obóz hokejowy wraz z hokeistami śląskimi odbywa swe treningi.

Młodzież strzela...

Zawody strzeleckie S. M. P. im. Ks. Bosko w Łodzi.

SMP im. Ks. Bosko, przy par. św. Teresy w Łodzi z okazji święta młodzieży zorganizowało dla swych członków zawody strzeleckie, z broni małokalibrowej

na własnej strzelnicy.

Honorowy strzał do tarczy oddał patron SMP ks. prob. Dylong. Pierwsze miejsce zajął Janaszyk, drugie Pakuła, trzecie Szymczak. Na stanowiskach stanęło 10 zawodników.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą niedzielę kończy ŁKS tegoroczny sezon rozgrywek ligowych meczem z Cracovią w Krakowie W razie zwycięstwa drużyna ŁKS ma szanse zajęcia piątego miejsca w tabeli ligowej. Poza tem odbędą się w kraju następujące mecze: Legja — Warszawianka i Pogoń — Polonja we Lwowie. Rozgrywki ligowe zostaną ostatecznie zakończone w niedzielę, dnia 29 listopada.

(—) Wspaniałe zwycięstwo przez k. o. młodego zawodnika IKP, Chmielowskiego. nad mistrzem Polski i wicemistrzem Europy, Majchrzyckim, odbiło się żywem echem w całej polskiej prasie sportowej. która podkreśla, że Chmielewski jest największą gwiazdą polskiego boksu i winien być uważany w obecnej chwili za najlepszego boksera polskiego. Nawiązując do jego walki z niepokonanym Majchrzyckim, warto zaznaczyć. że w trzeciej rundzie Majchrzycki otrzymał tak silny cios, że wyleciał mu na ring jego ochraniacz zębów. Warto również zaznaczyć, że publiczność poznańska darzyła wielką sympatją łodzianina. nie szczędząc mu owacji i braw po jego wspaniałem zwycięstwie nad Majchrzyckim

(—) Zreorganizowana sekcja piłkarska Klubu Turystów, urządziła ubiegłej soboty w lokalu własnym wieczór towarzyski, który zgromadził obok licznych obecnie członków sekcji, także wielu dawnych piłkarzy tego klubu, którzy od szeregu lat nie uprawiają już czynnie piłki nożnej. Po przemówieniach prezesa klubu, dyr. Richtera, mgr. Kallenbacha oraz inż. Lichtensztelna zebrani w niezwykle miłym i serdecznym nastroju zastanawiali się nad sposobami, mającemi na celu doprowadzenie sekcji piłkarskiej do dawnego poziomu.

(—) W nadchodzącą niedzielę wyznaczone zostało spotkanie o mistrzostwo Łodzi i puhar „Kurjera Łódzkiego" między zespołami ŁTSG i Hakoah. Jak się jednak dowiadujemy dryżyna żydowska postanowiła oddać przeciwnikowi punkty bez gry i do walki się nie stawi. W sprawie tej nadeszło odpowiednie pismo do Zarządu ŁOZPN.

(—) W związku z ustawicznie pojawiającemi się pogłoskami o mającej nastąpić zmianie systemu rozgrywek ligowych, dowiadujemy się, że rzeczywiście sprawa ta jest omawiana niemal na każdem posiedzeniu Zarządu Ligi, przyczem w najbliższych dniach wyłoniona zostanie specjalna komisja, celem opracowania odpowiedniego systemu, mającego w pierwszym rzędzie na celu ułatwienie drużynom ligowym rozgrywanie w ciągu sezonu również spotkań towarzyskich.

(—) Łagodny (Nahaczewski) — Pogoń otrzymał z klubu skreślenie, poprzedzone półroczną dyskwalifikacją, spowodowaną niesportowem zachowaniem się w stosunku do jednego z członków klubu.

(—) W rekordzie bramek prowadzą nadal Herbstreich i Kisieliński II (po 23 bramki) przed Kozokiem (20), Kniolą (19), Szerfikiem II (16), Banaszkiewiczem (15), Smoczkiem, Nawrotem i Maurerem (po 14), Peterkiem i Przeździeckim (po 12).

Piłka nożna w koronie.

Garbarnia mistrzem Ligi.

Mistrzostwa ligowe w roku bieżącym zostały nieoficjalnie zakończone. Mamy już definitywnego mistrza Polski na rok „Warcie" poznańskiej i za kilka dni przejmie koronę króla piłkarzy polskich.

Detronizacja „Warty" i koronacja



1931. Jest nim klub sportowy „Garbarnia" (Kraków).

„Garbarnia" odebrała mistrzostwo „Garbarni" nastąpi na walnem zgromadzeniu Ligi, które odbędzie się w grudniu r. b. w Warszawie.

ODZNACZENIE.

Dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej został nadany „Krzyż Niepodległości" p. Zygmuntowi Koperskiemu długoletniemu sekretarzowi Związku Legjonistów w Łodzi.

OTWARCIE UNIWERSYTETU STRZELECKIEGO W ŁODZI.

W dniu 15 bm. odbyło się w lokalu Szkoły Handlowej, ul. Gdańska 45, uroczyste otwarcie Uniwersytetu Strzeleckiego w obecności strzelców i strzelczyń zaproszonych gości oraz przedstawicieli władz w osobach p. generała brygady Olszyny-Wilczyńskiego, kpt. Czyhiryna jako przedstawiciela d-cy OK IV gen. bryg. Małachowskiego Naczelnika Wydziału Kuratorjum p. Krzywobłockiego, wizytatora Petrykowskiego, przedstawiciela p. starosty grodzkiego, komendanta Okręgu Z. S. kpt. dypl. Pluty-Czachowskiego i innych.

Zagaił uroczystość prezes Z. S. Łódź-miasto ppłk. dypl. Walawski, witając przedstawicieli władz i podkreślając ważność tej pierwszej w Polsce na terenie Z. S. placówki. Następnie wygłosił dłuższe przemówienie gen. bryg. Olszyna Wilczyński, rzucając szereg głębokich myśli na temat czekających Uniwersytet Strzelecki prac. Prof. dr. Stolarzewicz zapoznał obecnych w interesującym wykładzie z zamierzeniami U. S. Po przemówieniach nastąpiły produkcje chóru i orkiestry strzeleckiej. Wykłady rozpoczną się w środę 18 bm. wieczorem.

Spis mężczyzn rocznika 1908 i starszych.

W dniach: 17, 18 i 19 listopada 1931 r. do spisu poborowych w lokalu Biura Wojskowego, ul. Zawadzka 11, w godzinach od 8—15, powinni się zgłosić — ze wszystkich Komisarjatów Policji Państwowej — mężczyźni z rocznika 1908 i starszych, którzy dotychczas nigdzie do spisów poborowych jeszcze nie zgłosili i nie zostali wpisani do list poborowych.

Zgłosić się powinni wszyscy:

Mieszkający stale na obszarze m. Łodzi bez względu na przynależność gmin i miejsce urodzenia.

Czasowo przebywający w m. Łodzi podczas trwania zgłoszeń do spisu, t. j. od dnia 1 października do dnia 30 listopada r. b., nie mający stałego miejsca zamieszkania na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Czasowo przebywający w m. Łodzi podczas trwania zgłoszeń do spisu, t. j. od dnia 1 października do 30 listopada r. b. a nie mogący z jakiejkolwiek powodów przesłać Urzędowi Gminnemu stałego miejsca zamieszkania, pisemnego zgłoszenia do spisu.

O KONTAKT Z ZAGRANICZNYM SPORTEM POLSKIM.

Związek Polskich Związków Sportowych zwrócił się do PZPN z prośbą o wypracowanie planu rozgrywek z klubami polskiemi w Karwinie, Dyneburgu i Czerniowcach, miejscowości te bowiem są ośrodkami polskości w państwach ościennych.

Zarząd PZPN, popierając jak najgorecej interwencję ZZ., ze względu na doniosłe znaczenie propagandowe takich imprez, zwrócił się do klubów z propozycją zadeklarowania rozgrywek ze wspomnianemi wyżej klubami polskiemi z podaniem ewentualnych terminów.

Precz z uprzedzeniem, że polski towar jest gorszy od zagranicznego.

Radjo-kącik

ŚRODA.

11.40. Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. program na dzień bież. 12.10. Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10. Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteorol. 14.45. Muzyka z płyt gramofonowych. 15.05. Komunikat gospodarczy. 15.15. Komunikat harcerski. 15.25. Skrzynka pocztowa. 15.45. Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50. Muzyka z płyt gramofonowych. 16.20. Odczyt z Katowic. 16.40. Arje w wykon. C. Galeffi (płyty). 16.55. Angielski (Linguaphone) 17.10. Odczyt. 17.35—18.50. Utwory J. Offenbacha. 18.50. Rozmaitości. 19.15. „Komunikat rolniczy". 19.25. Program na dzień następny. 19.30. Muzyka z płyt gramofonowych. 19.45. Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00. Wieczór narodowościowy rumuński. 21.00. Słuchowisko z ok. święta rumuńskiego. 21.45—22.15. Koncert. 22.15. Dodatek do Pras Dz. Radj. 22.20. Urzęd. Komunikat Państw. Inst. Meteorol. i kom policyjny. 22.25. Wiadomości sportowe. 22.30. Płyty gramofonowe. 22.45. Odczyt w jęz. fr. z Krakowa. 23.00—24.00. Muzyka lekka i taneczna.

KATOWICE.

11.40. Przegl. prasy kraj. 11.58. Sygnał czasu. i program na dzień bież. 12.10. Uwertury i arje oper. z płyt. 13.10. Kom. meteorol. 14.45. Komunikaty. 14.55. Intermezzo muzyczne. 15.05. Kom. gospodarczy. 15.15. Muzyka tan. z płyt gramof. 15.45. Różne bajeczki dla najmłodszych opowie Ciocia Hela. 16.00. Piosenki ludowe. 16.20. „O Karolu Miarce", wygł. prof. Wł. Dzięgiel. 16.40. Skrzynka pocztowa. 16.55—18.50. Transmisje z Warszawy. 18.50. Rozmaitości. 19.05. Odcinek powieściowy. 19.20. Inż. St. Nitsch: „Tężyzna śląskiego ludu roboczego". 19.45—22.35. Intermezzo muzyczne. 22.45. Odczyt w jęz. fr. z Krakowa. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. fr.

KOENIGSWUSTERHAUSEN.

11.30—11.55. Paweł Friedrich czyta własne utwory. 14.00—14.25. Dr. A. Behne: „Pablo Picasso". 14.30—14.55. W. Apel: „Fuga" (II) 17.15—18.00. Teatrzyk dziecięcy „Zaginiony syn". O. Wollmanna. 18.35. Muzyka fortepianowa. 19.10. W. E. SUESKIND czyta własne utwory. 19.40. „SPUK IN DER VILLA STERN" — radjorewja Fryd. HOLLAENDERA.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Śledztwo.
Teatr Kameralny — Hau-Hau.
Coctail — Coraz lepiej.
Filharmonja — Koncert Cecylji Hansen.
Apollo — Hallelujah.
Casino — Wielkomiejskie ulice.
Capitol — C. i K. Feldmarszałek
Corso — I Gdy noc zapada. II Zakochany bokser
Czary — I. Widmo śmierci. II. Lord napoczekaniu.
Grand Kino — Wesoły porucznik
Dom Ludowy — Kobiety nie do małżeńswa
Luna — Światła wielkiego miasta.
Mimoza — Krew na pustyni.
Momus — Jedna mocna z kropelkami
Odeon — Czar tanga
Oświatowy — Dla dorosłych: Róże na mogile dla młodzieży: Chłopcy do rzeczy.
Palace — 4-ch włóczęgów.
Przedwiośnie — Latarnia morska.
Rakieta — Trzy siostry.
Resursa — Znajoma z ulicy.
Splendid — On i jego siostra
Wodewil — Czar tanga
Zachęta — Jej chłopczyk

WINSZUJEMY.

Jutro: Odonowi.
Wschód słońca 6.58
Zachód — 3.44
Długość dnia 9.07
Ubyło dnia 7.59
Tydzień 47.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 34.00, Paryż 286.50, Praga wpłaty na Warszawę 100 zł. 377.50 — 379.50, Wiedeń czeki 79.41 — 79.89, banknoty 79.20 — 79.50, Zurych 100 zł. 57.50, Berlin 100 zł. 47.17 i pół — 47.57 i pół, wpłaty na Warszawę 47.25 — 47.45, na Katowice 47.25— 47.45 na Poznań 47.25 — 47.45 Gdańsk 100 zł. 57.43 — 57.54, telegr. wpłaty na Warszawę 57.41 — 57.52 i pół.

LONDYN. New Jork 376.37, Paryż 96.12, Berlin 15.87 i pół, Włochy 73.18, Szwajcarja 19.33, Kopenhaga 17.92 i pół Sztokholm 19.94 i pół, Praga 127, Budapeszt 25, Rumunja 630, Wiedeń 28, Warszawa 34.

PARYŻ. Londyn 96.19, Nowy Jork 25.53, Belgja 354.50, Szwajcarja 497, Warszawa 286.50.

BAWEŁNA.

Liverpool, 16 listopada. Amerykańska — zamknięcie:

styczeń 4.56, luty 4.58, marzec 4.60, kwiecień 4.63, maj 4.67, czerwiec 4.69, lipiec 4.72, sierpień 4.74, wrzesień 4.77, październik 4.80, listopad 4.88 grudzień 4.55. Loco 5.02.

Liverpool, 16 listopada. Egipska — zamknięcie: styczeń 7.14. marzec 7.32, maj 7.48, lipiec 7.64, październik 7.92. listopad 6.98. loco —.

Nowy Jork, 16 listopada. Amerykańska zamknięcie: styczeń 6.40, luty 6.48, marzec 6.57, kwiecień 6.66, maj 6.76, czerwiec 6.84, lipiec 6.94, sierpień 7.02, wrzesień 7.10, październik 7.19, listopad 6.27, grudzień 6.31. loco 6.40.

Nowy Orlean, 16 listopada. Amerykańska zamknięcie: styczeń 6.43, marzec 6.60, maj 6.78, lipiec 6.95, październik 7.20, grudzień 6.33, loco 6.30.

Waluty, dewizy i akcje.

DALSZA ZWYŻKA KURSU KABLA.

Na zebraniu giełdy dewizowej obroty dewizami zagranicznemi były nieco mniejsze niż średnie. Kursy normowały się niejednolicie. Dewizy na Londyn obiegały po kursie poprzednim. Kabel osiągnął dalsze 0.2 gr. (na 1 dolarze) zwyżki kursowej. Wzmocnił się też o 1 gr. kurs Pragi. Pozostałe dewizy były słabsze. Paryż obniżył się o 2 gr., Belgja o 4 gr., Szwajcarja o 19 gr. oraz Holandja nienotowana na giełdzie w sobote, w stosunku do ostatniego kursu orjentacyjnego o 75 gr. Zawierano wprawdzie również tranzakcje dewizami na Medjolan po 46.10 lecz te nie kwalifikowały się do obrotów urzędowych W obrotach międzybankowych sprzedawano dewizy na Berlin po 211.80. Na rynku banknotów zagranicznych prócz tranzakcyj dolarami Stan. Zjednocz., po kursie dotychczasowym, innemi banknotami tranzakcyj nie zawierano. W dziale metali szlachetnych tendencja utrzymana. Wahania kursowe są minimalne. Zainteresowanie ogólne rublami złotemi w czasach ostatnich znacznie się zmniejszyło.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PRYWAT. PAP. LOKAC.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych obroty były dość liczne i ożywione przy tendencji naogół mocniejszej. 7 proc. LZ Ziemskie (dolarowe) oraz 8 proc. LZ m. Łodzi podniosły się o pół proc., 4 i pół proc. LZ Ziemskie o 1 proc. 8 proc. LZ m. Kalisza o 1 i trzy czwarte proc., 8 proc. LZ m. Lublina (w stosunku do ostatniego kursu z 10. 10. r. b.) 3 proc. oraz 8 proc. LZ m. Częstochowy o 4 proc. Jedynie 8 proc. LZ m. Warszawy pozostały bez zmiany.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Budowlana 33.00 — 32.75, Poż. Dolarowa 43.50, Poż. Inwest. 80.00, serje 85.00, Poż. Konw. 41.50 Poż. Stabilizac 59.75 — 62.00 — 59.50, Poż. Kolejowa 103.00, LZB Rolnego 83.25 — 94.00, LZBG Kraj. 83.25 — 94.00, Obl. BG Kraj. 83.25 — 94.00, LZTKZ m. Warszawy 44.25, — 60.50, LZTK m. Warszawy 65.75 — 67.50 — 66.50, TK m. Częstochowy 60.00, — 62.00, LZ m. Kalisza 61.00 — 62.00 — 61.75, TK m. Lublina 59.50, LZTK m. Łodzi 63.00.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH.

Na rynku pożyczek państwowych panowała tendencja niejednolita. 5-proc. Poż. Konwersyjna i 10-proc. Poż. Kolejowa utrzymały kursy sobotnie, natomiast 3-proc. Premj. Poż. Budowlana obniżyła się o 25 gr. oraz 7-proc. Poż. Stabilizacyjna — o pół proc., 4-proc. Premj. Poż. Inwestycyjna w sztukach zwykłych zyskała na kursie 1 zł., w pełnych serjach — zł. 1.50 oraz Dolarówka — 75 gr. Listy zastawne i obligacje banków państwowych utrzymały się na dotychczasowym poziomie.

NIECO MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Na rynku akcyjnym zauważyć się daje lekkie wzmocnienie tendencji. Obroty nieco się zwiększyły. Z akcyj bankowych i chemicznych utrzymały ostatnie notowania akcyj Banku Polskiego oraz Soli Potasowych. Z akcyj przemysłu cukrowniczego akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru zyskały na kursie zł. 1. Z akcyj metalurgicznych wyżej kursu poprzedniego o zł. 4 notowano Ostrowieckie, po kursie zaś niezmienionym obiegały Pociski.

KURS AKCYJ.

Bank Polski 110.00, Sole Potasowe 80.00, Cukier 20.00, Ostrowieckie 34.00 Pocisk 1.06.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 17.11. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 26.75—27.25, Pszenica dworska 28.00—29.00, Owies jednolity 25.75—26.75, Owies zbierany 23.75—24.75, Jęczmień na kaszę 25.00—25.50, Jęczmień browarowy 27.50—28.50, Groch Wiktorja 34.00-37.00 Rzepak zimowy 34.00—36.00, Koniczyna czerwona bez kanianki 160.00—200.00, Koniczyna biała bez kanianki 250.00—375.00, Mąka pszenna luksusowa 48.00—55.00, Mąka pszenna 0000 43.00—48.00, Mąka żytnia wg. t. p. 42.00—45.00, Mąka sitkowa 32.00—33.00, Mąka razowa 32.00—33.00, Otręby pszenne szale 18.00—19.00, Otręby pszenne średnie 17.00—18.50, Otręby żytnie 17.50—18.50, Kuchy lniane 27.50—28.50, Kuchy rzepakowe 20.00—21.00, Kuchy słonecznikowe 40—44 pr. 23.00—24.00, Ziemniaki jadalne 5.00—6.00. Obroty średnie. Tendencja utrzymana.

Wykałaczki pod drzwiami.

Teodor Dreiser pod zarzutem zdrady małżeńskiej.

Słynny amerykański powieściopisarz Teodor Dreiser, który w swej „Tragedji amerykańskiej" tak gorąco zwalcza „moralność" swej ojczyzny, padł ostatnio sam ofiarą tej moralności.

Mimo swej woli, stał się bohaterem

skandalicznej afery.

Było to tak.

Teodor Dreiser udał się do stanu Kentucky, do zagłębia węglowego, gdzie od wielu tygodni panują krwawe zamieszki wśród górników.

Górnicy ci strajkują, władze zaś chcą ich zmusić do pracy represjami.

Przybycie do zagłębia węglowego Dreisera było ogromnie nie na rękę władzom.

Zrozumiano odrazu, że ów pisarz społeczny, cieszący się ogromną sympatją górników, po powrocie do Nowego Jorku ogłosi szczegółowe sprawozdanie z tego, co widział.

Postanowiono go unieszkodliwić i to atakując z całkiem innej strony.

Z sądu w Pineville (małe miasteczko górnicze w Kentucky) wyszło oskarżenie przeciw Dreiserowi.

Zarzucano mu, że podczas pobytu w tem miasteczku mieszkał w hotelu całkiem jawnie

z młodą kobietą,

która nie była jego żoną.

Kobietą tą jest młoda pianistka amerykańska.

To wykroczenie Dreisera zakwalifikowano jako zdradę małżeńską, a zdrada karana jest w Kentucky więzieniem.

Służba hotelu Continental w którym mieszkał pisarz, złożyła zeznanie, iż młoda pianistka, weszła wieczorem do pokoju Dreisera. Dla sprawdzenia kiedy ten pokój opuści, służący ustawili pod drzwiami pokoju

szereg wykałaczek.

Nazajutrz rano, wykałaczki te stały taksamo jak wieczorem. Dowodziłoby to, że nikt od wieczora do rana nie otwierał drzwi pokoju.

Dreiser wyjechał do Tennesee zanim go zdążono w stanie Kentucky aresztować.

Afera narobiła wiele hałasu.

Złoto na dnie modrego Dunaju.

Brak tylko pieniędzy.

Henryk Palkert bibljotekarz muzeum rolnictwa w Budapeszcie, udzielił ostatnio wywiadu jednemu z pism węgierskich w sprawie eksploatacji złota w Dunaju. W czasie wielkiej wojny Austrjacy podjęli badania próbne, które wykazały, iż istotnie w miejscowości Neresnich w Serbi znajdują się na dnie Dunaju złoża złota. W czasie tych badań, przerwanych upadkiem monarchji i klęską Austrji wydobyto z Dunaju złoto zapomocą specjalnych elektrycznych „smoków", a dzienny połów złota wynosił około

500 koron austrjackich.

Zgodnie z relacją Palkerta dno górnego Dunaju zawiera ok. pół grama złota za m. sześcienny gruntu według zaś obliczeń czynionych ostatnio przez specjalnych ekspertów, złoża złota w górnym Dunaju sięgają wartości wielu miljardów szylingów

W Jugosławji, w dolinie Górnej Morawji, wydobywają codziennie około 30 deka czystego złota, pewne też złoża złota znajdują się w środkowym i dolnym biegu Dunaju. Eksploatacja złota z dna rzeki dałaby, zdaniem Palkerta, znakomite wyniki, jednakże na podjęcie eksploatacji na szeroką skalę potrzeba większych wkładów wydobywanie bowiem złota z dna rzeki wymaga specjalnych nader kosztownych przyrządów, przedewszystkiem zaś budowy wielu elektrowni w różnych punktach rzeki, oraz armji odpowiednio

wykształconych inżynierów

W zakończeniu swego wywiadu H. Palkert użala się na obojętność rządu i społeczeństwa węgierskiego w sprawie eksploatacji złota z Dunaju. Zdaniem Palkerta, dwaj tylko ludzie ocenili należycie doniosłość tego przedsięwzięcia, a to: cesarz Karol i minister skarbu Wekerle. Obaj nie żyją już, a złoto na dnie modrego Dunaju czeka cierpliwie na gorączkę złota.., i nie może się doczekać.

Bodaj to w Paryżu!

Teatry nie skarżą się na złą frekwencję.

Paryż to miasto szczęśliwe, które nie zna zupełnie przesilenia teartalnego. Należy to przypisać nietylko zamożności Francuzów, ale również, i to przedewszystkiem, olbrzymiemu

napływowi cudzoziemców,

którzy tłumnie odwiedzają teatry paryskie, dostarczając im stale znacznych dochodów. To też gdy u nas wszędzie niemal w dziedzinie teatralnej zupełna panuje stagnacja, w Paryżu ogólne zainteresowanie obudziło kilka ciekawych premier, a sezon rozpoczął się już w całej pełni.

Znany aktor i zręczny rzemieślnik teatralny, fabrykant coraz to nowych zgrabnych sztuk, obliczonych coprawda tylko na doraźne powodzenie, Sacha Guitry, wystawił obecnie sztukę pt. „Willa do sprzedania", w której wystąpił sam wraz ze znaną aktorką Pauliną Carton. Elaborat ten, nie mający trwalszych wartości, napisany jest z właściwą autorowi zręcznością, a osnuty jest

na tle czasów dzisiejszych.

Jest to właściwie bezpretensjonalna farsa, tu i owdzie ozdobiona wplecionemi kupletami, a więc zbliżająca się swoim charakterem do dawnego wodewilu.

Zupełnie inny charakter posiada dzieło Jana Giradoux, wystawione w teatrze Pigalle, pt. „Judyta". Jan Giradoux jest arystokratą literatury. Jego powieści „Bella" i „Zygfryd" to najsubtelniejsze kwiaty wysokiej kultury i głębokiego intelektu. Zawierają one nowe zagadnienia w oryginlnej i przepięknej formie.

Po tych powieściach zwrócił się ten autor ku teatrowi. Przedewszystkiem udramatyzował „Zyfryda", a gdy przeróbka ta **miała duże powodzenie,** napisał sztukę pt. „Amfitrion 38", która nietylko we Francji, ale i na innych scenach europejskich cieszyła się ogromnem powodzeniem.

Obecnie postanowił wykwintny ten poeta sięgnąć raz jeszcze do znanej historji biblijnej o Judycie i Holofernesie, aby zniszczyć dawną legendę i podać własne jej prawdziwie oryginalne opracowanie. W ten sposób stworzył dzieło, stanowiące wysoką klasę, co do walorów artystycznych, ale pozbawione życia dynamiki i prawdziwej teatralności. Toteż premjera „Judyty" była jednocześnie wielkim sukcesem i zupełną—klapą.

Raj dla wędkarzy.

W wodach ussuryjskich ryby można łowić ręką.

Rzeki mandżurskie mają bardzo wiele ryb. Do najrybniejszych należy rzeka Amur z dopływami, która liczy co najmniej 20 gatunków ryb. Dolny Amur słynie bogactwa jesiotrów wyzów, łososi i karpi; w średnim chwytają czeczugi sumy i mniejsze ryby.

Amurski jesiotr dostarcza kawioru, który według zdania znawców, nie ustępuje kawiorowi z nad Wołgi, a co ważniejsze,

jest bardzo tani.

Podczas tarła zapełniają wody Amuru całe armie łososi. Są tu trzy gatunki, które ciągną w niejednakowej porze. Najpierw płyną łososie trzy metrowej długości, później tylko łokciowe wkońcu średnie Łowią i jedzą wszystkie trzy gatunki, ale z pierwszego ciągu zużywają tylko mały kawałek grzbietu: reszta zasuszona idzie na nawóz lub na pożywienie dla psów.

Drugi gatunek ma być delikatniejszy i stanowić codzienne pożywienie mieszkańców.

Trzeci średni rodzaj ma być najlepszy i nie ustępować w niczem europejskiemu łososiowi. Jedzą go gotowanego, smażonego, wędzonego i na surowo z solą i oliwą. Jakie mnóstwo łososi jest w Amurze podczas tarła, świadczy najlepiej fakt, iż mieszkańcy nie zadają sobie nawet

trudu z łowieniem.

Budują poprostu w wodzie przybrzeżnej zasieki, czy płoty na kilka metrów długie. Uwięzione ryby czerpią następnie ręczną siecią z wody na łódkę. Majtkowie zajęci na parowcach amurskich otrzymują jako pożywienie oprócz chleba herbaty i cukru, niemal wyłącznie kawał suszonego łososia. Jesiotry mają tak niską cenę, że kucharze okrętowi kupują nieraz

30-funtowe sztuki za grosze

Obok Amuru odznacza się obfitością różnorodnych w dorzecze Ussuri.

Pominąwszy już mnogość gatunków przychodzących tu z oceanu, żyje wiele ryb stale w wodach ussuryjskich. W kilku minutach można ręką nabrać 30 do 40 większych sztuk.

Obfitość ryb przy wypływie Sungaczy z jeziora Chanka jest tak znaczna, że

wydają bezustanny plusk

Wystarczy je łowić workami. Wobec bogactwa ryb, nie zwracają nawet uwagi mieszkańcy z nad Amuru na płazy i żółwie. Żółwie znajdują się w środkowym Amurze na przestrzeni od Sungari do Ussuri.

Inne zwierzęta, jak węże, żaby, jaszczurki nie przedstawiają nic ciekawszego, wyjątkiem jadowitego Trigonocephalus Blonhoffi. Zresztą nie brak węzów w Małym Czinganie.

Ondulacja pod skwarnem niebem Afryki.

KIESZEŃ WE WŁOSACH KAFRA.

Żona za 10 wołów.

Na północ od przylądka Dobrej Nadziei w Afryce, leży rozległy Natal, z ludnością murzyńską, zw. Kaframi. Dzielą się oni na różne plemiona, z których znaczniejsze są: Galeke, Tembu, Pondo, Fingo i wiele innych.

Pod względem fizycznym Kafrzy są bardzo rozwinięci, każdemu wpada w oko ich

piękna budowa ciała.

a niemal każdy pierwszy z rzędu Kafr mógłby rzeźbiarzowi służyć za model. Nie znajdzie się tam krzywego, garbatego, zbyt wysokiego, z zaklęsłą klatką piersiową.

Ubiór Kafrów jest bardzo prosty. W domu i przy pracy w polu noszą opaski, okręcone koło bioder. Przepisy policyjne nie pozwalają jednak w tym stroju pokazywać się w miastach, stąd udając się tam, przywdziewają, a raczej okrywają górną część ciała, jaką taka koszula, kaftanem, szalem, a

często starym workiem.

Kobiety przywiązują pod łopatkami kawał perkalu, który stanowi wraz z zapaską ich ubiór. Mężczyźni i chłopcy okręcają koło bioder sznur, z którego zwisają na przedzie i w tyle, chwasty czyli strzępy, na pół stopy, długie, boki zaś i uda są całkowicie odkryte. Te strzępy są to kosmyki z lisich lub innych ogonów, skrawki ze skóry, wełny i podobne.

Ubiór Kafra jest bardzo skromny, ale za to trefienie głowy, jest

sztuczne i mozolne.

Włosy z natury mają krótkie, czarne, kręte, którym nadają najrozmaitsze kształty. Skręcają je w małe rurki, a wtenczas głowa podobna jest do jeża, lub też układają je w brózdy i rowki a wówczas robi tą wygląd kaktusa. Ozdobą nieodstępną, prócz trefionej głowy, są różne paciorki, korale, obrączki i pierścienie mosiężne, które zawieszają na szyi, rękach i nogach. Za kieszeń służy Kafrowi jego głowa krzaczasta. W niej zatyka różne drobiazgi, naprzykład łyżeczkę z kości słoniowej do zażywania tabaki, a inne przedmioty wartościowe nosi w pudełku na sznurku, zawieszonym przez plecy.

Bronią zaczepną i odporną jest kij maczuga. Sporządzone są z twardego drzewa.

Kafrzy żywią się kukurydzą, słodkiemi ziemniakami, mięsem i mlekiem. Posiadają

piękne, tłuste bydło,

które wśród nich służy za monetę, za którą kupują żony, pola itd. Mięso szczególnie lubią, lecz woły swoje w pewnych tylko okolicznościach zabijają, za to gdy padnie jaka sztuka, sprawiają obfitą ucztę wśród tańców i muzyki która trwa tak długo, dopóki całego zwierzęca nie pochłoną. Zjadają wszystko, co zjeść się daje, płuca, wnętrzności, z wyjątkiem mózgu i garbu, jaki ma tamtejsza odmiana wołów. Czynią to z przesądu, bojąc się dostać bydlęcych myśli i garbu. Przysmakiem dla nich są pewne

gąsienice i szarańcza.

Schwytaną szarańczę trzyma Kafr za duże skoki, rozdziera na dwoje, naprędce partoszy i kładzie do ust. Gąsienice przez opalenie oszyszcza z włosów i nóg, nad ogniem, poczem zjada.

Chata kaferska jest upleciona z trzciny, sitowia, trawy i podobna do odwróconej filiżanki, zwyczajnie ma ona piętnaście stóp średnicy. Kilka słupów podtrzymuje ciężar budynku. Otwór w chacie, około dwóch stóp wysokości, służy za wejście, który zatyka się deską lub plecionką. Okien chata nie posiada.

Panuje u nich wielożeństwo. Kiedy syn dojdzie do pełnoletności, ojciec musi mu kupić żonę i

sprawić sutą ucztę

Cena jednej żony wynosi dziesięć wołów. Gdy jednak młody pan chce pojąć więcej żon, musi sobie je sam nabyć. Ilość żon świadczy o bogactwie i majętności Kafra. Każda z żon dostaje własną chatę. Na głowie żony spoczywa całe gospodarstwo i wyżywienie męża i dzieci. Kucharek jest tyle, ile żon; każda musi przez miesiąc utrzymywać męża, który w tym czasie mieszka w jej chacie.

Zaraz po śmierci zbierają przedmioty należące do zmarłego i wiążą je w szmatę, ciało zaś układają w postaci siedzącej. Zanim zwłoki spuszczą do grobu, dwóch silnych ludzi

trzyma je w powietrzu,

a całe otoczenie wydaje przeraźliwe jęki. Starszy obcina nieboszczykowi włosy w czterech miejscach na głowie i wrzuca je do grobu, jedna z niewiast umywa twarz zmarłego. Następnie starszy schodzi do grobu, a inni podają mu ciało, które on tam umieszcza w postaci siedzącej a położywszy laskę i wszystkie przedmioty, które zmarły używał za życia, zasypują grób, na który kładą kamień i zieleń. Wszyscy mężczyźni, biorący czynny udział w pogrzebie, muszą być zupełnie nadzy, i w tym celu zrzucają z siebie zasłony z bioder. Po pogrzebie muszą się wszyscy wykąpać, tak mężczyźni jak i kobiety. W trzy tygodnie po pogrzebie

następuje stypa,

której przewodzi czarownik, przyczem zaklęciami wygania z kraalu ducha zmarłego, by w przyszłości reszcie rodziny nie szkodził.

Z Dalekiego Wschodu.



Demonstracje Chińskie przeciw Japończykom w Tientsinie.

Śmierć za dwa kawałki cukru.

Epileptyk zabił pielęgniarza.

W znanym austrjackim domu zdrowia, Steinhofie, rozegrała się straszliwa tragedja, której ofiarą padło życie pielęgniarza.

W pawilonie 24, na oddziale męskim przebywa od dłuższego czasu 22-letni epileptyk Pomberger. Zachowuje się przeważnie spokojnie tak, że używano go nawet do rozmaitych robót szpitalnych, kierując się zasadami t. zw. „terapji pracy". Tylko czasem występowały u Pombergera

gwałtowne wybuchy gniewu.

Onegdaj po południu zarzucił pielęgniarz, Karol Werfel, Pombergowi, że zabrał jednemu z pacjentów 2 kawałki cukru. Na tem tle doszło między epileptykiem a pielęgniarzem do gwałtownej wymiany słów, która doprowadziła chorego do szału wściekłości. Z trudem zdołano furjata ubezwładnić i włożyć mu kaftan bezpieczeństwa. Zdawało się, że warjat został unieszkodliwiony...

Lecz w momencie, gdy do związanego zbliżył się pielęgniarz, Bomberger nagłym ruchem kopnął go w okolicę brzucha... Nieszczęśliwy runął na ziemię i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej w kilka minut potem

zakończył życie...

Biedny pielęgnarz pozostawił żonę i troje nieletnich dzieci...

W związku z tym faktem prasa wiedeńska rozpisuje się szeroko o stosunkach, panujących w Steinhofie, zajmując w tej sprawie częściowo stanowisko bardzo nieprzychylne dla obecnego tam „reżimu". Oto pielęgniarze tamtejsi okazują wprawdzie przeważnie dużo dobrej woli, lecz są to naogół ludzie

zupełnie niewykwalifikowani,

którzy swem nieodpowiedniem postępowaniem rozdrażniają pacjentów, co wreszcie musiało doprowadzić do nieszczęśliwego zdarzenia.

W związku z tem domaga się prasa wiedeńska przeprowadzenia w Steinhofie zupełnej reformy.

Nagrodzone arcydzieło.



„Żałoba", piękna rzeźba Elkana.

Gaz z chwastów.

Odkrycia hinduskiego uczonego.

Wodne hiacynty rosną w Bengalji masowo, jako dzikie zielsko. Ponieważ rozprzestrzeniają się one zbyt szybko, ludność walczy z niemi ale walka ta przynosi niewielkie rezultaty. Uczeni hinduscy zajęli się więc ostatnio tą sprawą, chcąc dopomóc rodakom. Skoro nie można chwastu tego zniszczyć, postanowili podjąć próby, ażeby go dla człowieka wykorzystać.

Obecnie przychodzą wiadomości, z których by wynikało, że uczony Hemendra Kumar Sen zdołał już przerobić ów szkodliwy chwast na materjał, z którego będzie można wytwarzać

gaz świetlny

— a jakiś inny uczony hinduski kończy próby uzyskania cukru z owych hiacyntów i ta próba zapowiadać się ma świetnie

Oczywiście, prasa naukowa Europy nie ma jeszcze szczegółów ani bliższych informacyj w jaki sposób prowadzone były te próby.

Podsłuchane.

ZAWRACANIE GŁOWY

— Tatuńciu — pyta mały Moryc — jeżeli pożyczysz 1.000 zł. na rok na 10 procent, to ile wyniesie procent za trzy miesiące?

—Co to ma znaczyć?

— Zadanie szkolne.

— Proszę cię, Moryc powiedz twojemu nauczycielowi żeby wam nie zawracał głowy takiemi głupstwami. Czy on nie wie, że teraz niema długoterminowego kredytu?

ODWAŻNY

Szeregowca Kaperka pyta sierżant:

— Cobyście zrobili, gdyby zawołano: „Ochotnicy naprzód!"

— Ustąpiłbym na bok, aby ochotnicy mogli wystąpić naprzód.

DZIECI

Nauczyciel: Powiedz mi Stefku gdybyś chciał sobie wybudować dom, który miałby kosztować 10.000 zł. a miałbyś tylko 3.000 zł. powiedz mi czego by ci było jeszcze potrzeba?

Stefek: Bogata żona byłaby mi jeszcze potrzebna, panie profesorze.

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA

Giełdziarz zachorował i leży w gorączce. Syn znajdujący się przy łożu chorego, pyta pielęgniarkę o wysokość temperatury.

— 39.9 odpowiada pielęgniarka.

Na to słychać cichy szept chorego

— Przy 40 musisz sprzedać mój syn

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.